Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. NR 47 (60) ŁÓDŹ – WARSZAWA – 16 GRUDNIA 1948 R. CENA zł. 25

W OBRONIE POKOJU I PRAWA DO TWÓRCZEJ PRACY



...Ńaród Polski wierzy w przyszłość Izraela

U podstaw uchwały ONZ tkwiła niewątpliwie głęboka wola całego postępowo myślącego świata dania zadośćuczynienia narodowi żydowskiemu, któremu zwyrodniały produkt ustroju kapitalistycznego, jakim był niewątpliwie faszyzm germański, zadał tak dotkliwe rany; narodu, który nie mając swej ojczyzny i żyjąc w rozproszeniu wśród innych narodów — potrafił odegrać tak wybitną rolę w tworzeniu się kultury i cywilizacji ludzkiej; narodu, który — poprzez wszystkie stulecia naszej epoki i poprzez dziesiątki pokoleń uczestniczył twórczo we wszystkich przejawach życia ludzkiego i dał tylu wybitnych i wiernych synów swym przybranym ojczyznom. I wbrew temu, a może raczej dlatego właśnie, dla tej czynnej postawy wobec cywilizacji i postępu naród żydowski znalazł śmiertelnego wroga w hitleryźmie, jako w jednym z najskrajniejszych i najbardziej haniebnych przejawów samoobrony ginącego ustroju.

Owo moralne tło ustosunkowania się narodów zjednoczonych wiąże się ściśle ze zmianą międzynarodowego układu sił politycznych jaka dokonała się po drugiej wojnie światowej w wyniku wiekopomnego zwycięstwa Armii Czerwonej nad hitleryzmem i dzięki milionowym ofiarom Narodu Radzieckiego, poniesionym na polach bitew Europy od Stalingradu aż po Berlin.

Jeśli chodzi o stronę polityczną uchwały z 29 listopada, to stwierdzić należy, że dała ona podstawę dla sprawiedliwego i odpowiadającego interesom Żydów i Arabów rozwiązania problemu palestyńskiego. Rozwiązania umożliwiającego przerwanie przelewu krwi mas ludowych obu narodów, podsycanego stale przez imperialistów brytyjskich.

Imperialiści wobec tego postanowili wykazać, że społeczeństwo żydowskie nie potrafi zorganizować własnego państwa. Władza mandatowa przed zakończeniem swego panowania systematycznie przygotowywała chaos administracyjny i gospodarczy. I tym razem przeciwnik się zawiódł.

W ciagu siedemdziesieciu lat żydowskiej imigracji i kolonizacji wytworzyło się w Palestynie społeczeństwo żydowskie, zdolne do samorządu w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej, nic wiec dziwnego, że 14 maja tego roku, w dniu wygaśnięcia mandatu brytyjskiego, Żydzi, czując poparcie Zwiazku Radzieckiego, państw Demokracji Ludowej i wszystkich ośrodków postępowych na świecie, proklamowali Państwo Izrael.

Społeczeństwo żydowskie w Palestynie wykazuje już obecnie wszystkie cechy normalnego narodu, osiadłego na własnym terytorium, zamieszkałego we wsiach i miastach, zatrudnionego w rolnictwie i przemyśle, tworzącego na ziemiach przodków w prastarym języku hebraiskim nowoczesne wartości cywilizacyjne i kulturalne. Jest to widoczny rezultat żywiołowego prądu emigracji żydowskiej, który u schyłku XIX-go i w pierwszej połowie XX-go stulecia, a szczególnie w dwudziestoletnim okresie miedzy pierwszą a drugą wojną światową, skierował się do Palestyny.

Polska należy do krajów najczynniej wystepujacych w obronie żywotnych interesów narodu żydowskiego. Świadczą o tym czyny i wystąpienia.

Nikt bardziej niż Naród Polski, posiadajacy wielkie tradycje walk wyzwoleńczych, nie jest przekonany o tym, że idea Izraela, wywalczona krwią najlepszych jego synów i ugruntowana wysiłkiem całego Narodu, znajdzie ostateczne uznanie w oczach całego świata.

Wierzymy głeboko, że Naród Żydowski, wiedziony w przyszłość, swym nieomylnym instynktem, znajdzie się w rzędzie przodujących narodów świata, że — budując swą Ojczyznę — oprze ją na niewzruszalnej zasadzie leżacej dziś u podstaw naszego Państwa, zasadzie zależności samodzielnego bytu narodowego od postępowego ustroju społecznego.

Wierzymy, że Państwo Izrael, jako Ojczyzna Narodu Żydowskiego, stanie się ogniskiem Postępu i Sprawiedliwości społecznej na świecie.

(Z przemówienia min. J. GROSICKIEGO na uroczystej Akademii w Tow. Przyjaźni Polska-Izrael).

Żydzi Górnego Śląska – polskiej klasie robotniczej

W niedzielę dn. 5. XII. r. b. udali się pracownicy instytucji i partii żydowskich w Katowicach na kopalnię „Eminencja", aby pracą swą i wysiłkiem przyspieszyć wykonanie rocznego planu wydobycia węgla przed historycznym faktem Zjednoczenia Klasy Robotniczej w Polsce.

O 5-ej rano zebrały się już rzesze ludzi w gmachu Wojew. Komitetu. Bardzo liczną grupę stanowili członkowie Snifu „Ichudu" w Katowicach a w szczególności gniazdo Hanoar Hacijoni. Młodzież chalucowa z Hanoar Hacijoni, pracą swoją chciała dać wyraz swojej solidarności ze zbliżającym się świętem Klasy Robotniczej w Polsce.

Przed 6-tą auta kopalni „Eminencja“ odwiozły zebranych na teren pracy. Po otrzymaniu ubrań roboczych część ludzi udała się „w dół", gdzie w ramach brygad zawodowych przepracowała pełną „szychtę“.

Ofiarną pracą, mimo braku rutyny, zdołali nasi ochotnicy wydobyć dużo węgla, wzbudzając tym uznanie górników z którymi razem pracowali. Reszta pracowała „na górze" przy ładowaniu węgla na wagony.

Po zakończeniu pracy, w stołówce kopalni odbyła się miła uroczystość, na której przedstawiciel Wojew. Komitetu Żydowskiego wręczył przedstawicielom kopalni „Eminencja" różne podarunki dla górników z okazji ich tradycyjnego święta. Po uroczystości odbył się wspólny obiad.

Towarzysze nasi z Katowic są szczerze zadowoleni, że pracą swą mieli możność przyczynić się do wykonania planu wydobycia węgla przez Katowickie Zjednoczenie Węglowe i tym samym dać wyraz swojego głębokiego zrozumienia dla zbliżającego się święta Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej.

Antysemityzm w Austrii

WIEDEŃ — Na zebraniu protestacyjnym w Wiedniu podkreślono krytyczną sytuację większości Żydów w Austrii i skrytykowano bezradną postawę rządu. Postanowiono domagać się od rządu zmian w ustawodawstwie restytucyjnym i przedłużenia terminu składania roszczeń o zwrot zrabowanego mienia żydowskiego w Austrii.

Zebranie zażądało podjęcia ostrych środków przeciwko t. zw. „Lidze arjanizacyjnej" od niedawna czynnej w Austrii, uprawiającej działalność antysemicką i rasową.

Prasa austriacka opisała szeroko szczegóły tego zebrania.

Zebrani wystosowali listy do kanclerza rządu austriackiego i ministra dla spraw restytucji z prośbą przyjęcia delegacji Żydów, która przedstawi im rezolucje zebrania protestacyjnego.

Z Europejskiej Konferencji „Jointu“ w Paryżu

WARSZAWA (Zap) W rozmowie z przedstawicielem Żydowskiej Agencji Prasowej v. przewodniczący CKZwP ob. Marek Bitter, który uczestniczył w obradach Konferencji Jointu w Paryżu podzielił się wrażeniami i omówił osiągnięcia odbytej Konferencji.

W wystąpieniach delegatów żydostwa polskiego, d-ra Adolfa Bermana, Jakuba Egita, dra Parnasa, P. Zelickiego i M. Bittera uwypuklone zostały osiągnięcia i dorobek zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego w Polsce we wszystkich dziedzinach życia, a więc: na polu odbudowy egzystencji ludności żydowskiej w dziedzinie produktywizacji, w dziedzinie rozwoju kultury żydowskiej, na polu szkolnictwa i opieki nad dzieckiem. Nic dziwnego, że osiągnięcia skupiska żydowskiego w Polsce były przedmiotem ogólnego zainteresowania i wielu mówców stwierdziło, że zorganizowane społeczeństwo żydowskie w Polsce powinno być przykładem w pracy nad odbudową skupisk żydowskich w innych krajach.

Delegacja CKZwP przyjęta została przez prezydenta Jointu M. Warburga, przez v. dyrektora Jointu na Europę, p. Bekelmana. Delegacja nasza została również przyjęta przez ambasadora Rzeczypospolitej w Paryżu, Jerzego Putramenta.

Przyjazne stosunki Bułgarii z Izraelem

WARSZAWA (BIPI) Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uznał ostatnio de jure Państwo Izraela i wyraził chęć nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych. Rząd Izraela przyjął powyższe oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości i wyraził ze swej strony gotowość do ustalenia trwałych stosunków dyplomatycznych.

Rząd Bułgarski, na czele którego stoi Georgi Dymitrow, wykazał również pełne zrozumienie dla aspiracji narodowych Żydów bułgarskich oraz dla potrzeb walczącego i budującego się mimo trudów wojennych Państwa Izrael. Bułgaria ludowa ustosunkowała się życzliwie do wzmożonej emigracji żydowskiej z Bułgarii do Izraela. 4-go listopada rb. przybyło do Hajfy na jednym statku około czterech tysięcy, a 23-go listopada br. na następnym statku 3563 imigrantów Żydów bułgarskich. W ciągu listopada opuściło więc Bułgarię siedem i pół tysiąca Żydów, by stanąć w szeregach obrońców i budowniczych Państwa Narodu Żydowskiego.

Podczas drugiej wojny światowej uratował naród bułgarski, sam gnębiony przez rodzimych sługusów nazistowskich władców Europy, prawie całą ludność żydowską swego kraju. Obecnie Bułgaria Ludowa, wierna szlachetnym tradycjom swego narodu w stosunku do Żydów, popiera czynnie odrodzenie Izraela.

Ordynacja wyborcza do Konstytuanty Izraela

(BIPI) — Osiemnastego listopada b. r. po dłuższych przygotowaniach Tymczasowa Rada Państwa Izrael uchwaliła ordynację wyborczą do Zgromadzenia Ustawodawczego.

Wybory odbędą się na całym terytorium, które podlega obecnie ustawodawstwu Państwa Izrael, t. z. zarówno na terytorium, które zostało wyznaczone uchwałą ONZ dla Państwa Żydowskiego, jak i na obszarach okupowanych. Przy ustaleniu wyników wyborów całe terytorium będzie uważane za jeden okręg wyborczy.

Czynne prawo wyborcze przysługuje mężczyznom i kobietom, którzy ukończyli 18 lat do dnia 31-go grudnia 1948 r., znajdowali się na terytorium Izraela w dniu przeprowadzenia powszechnego spisu ludności t. j. 8-go listopada b. r. i zostali zarejestrowani najpóźniej do 30-go listopada b. r. Prawo wyborcze przysługuje wszystkim mieszkańcom Izraela, a więc Żydom i Arabom.

Pozbawione czynnego prawa wyborczego są następujące osoby: **turyści, umysłowo chorzy,** obywatele przebywający w dniu wyborów poza obrębem swego obwodu wyborczego, więźniowie. Bierne prawo wyborcze przysługuje posiadaczom prawa czynnego, o ile ukończyli 21 lat nie później niż 31-go grudnia 1948 r. Z biernego prawa wyborczego korzystają również osoby przebywające zagranicą, które posiadają paszport izraelski lub wizę na powrót do kraju, oraz więźniowie.

Wybory są powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne. Głosuje się na listę kandydatów która może zawierać najwyżej 120 nazwisk, stosownie do liczby posłów na Zgromadzenie Ustawodawcze.

Żołnierzom Wojska Izraela przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze na tych samych warunkach, co wszystkim obywatelom.

Urzędnikom państwowym oraz policjantom przysługuje również czynne prawo wyborcze.

W Izraelu i na świecie

TEL — AWIW - Dnia 8-go listopada b. r. ukończono powszechny spis ludności na terytorium Państwa Izrael oraz obszarach okupowanych. Prowizoryczne podsumowanie wykazuje obecność 713 tysięcy Żydów na ziemi Izraela. Łącznie z 69 tysiącami Arabów i mniejszych grup narodowościowych ludność państwa Izrael wynosi 782 tysiące.

W ciągu ostatnich 70-ciu lat dzięki imigracji i kolonizacji ludność żydowska Palestyny stale wzrastała, a szczególnie w okresie między dwiema wojnami światowymi. W roku 1882 znajdowało się w Palestynie około 24 tysięcy Żydów, w 1914 r. — 85 tys. w 1922 około 84 tys. Pierwsza wojna światowa przyczyniła się do spadku ludności o 28 tys., dopiero imigracja z lat 1919 — 1922 przywróciła stan liczebny z przed wojny. Dzięki wzmożonej imigracji ludność żydowska stale wzrasta. I tak w r. 1931 spis ludności wykazuje — 174.610 Żydów, w 1936 r. 404 tys., w 1941 r. — 502 tys., w 1946 r. —675 tys., a obecnie — 713 tys.

W ciągu ostatnich 70 lat, dzięki imigracji i naturalnemu przyrostowi ludność żydowska Izraela wzrosła blisko trzydziestokrotnie.

• • •

TEL — AWIW Wymiana funta palestyńskiego, waluty obiegowej byłej angielskiej władzy mandatowej, na funt Izraela dokonała się bez wstrząsu w gospodarce pieniężnej młodego państwa.

Wydział emisyjny Banku Anglo-Palestyńskiego centralnego banku Światowej Organizacji Syjonistycznej, wypuścił w obieg do dnia 17-go listopada b. r. 27 milionów 755 tysięcy funtów izraelskich.

Funt izraelski ma pełne pokrycie w walucie obcej.

* * *

NEW — YORK. Kongres żydowski wespół z **Klubem Reporterów Radiowych w Los - Angeles wniósł skargę na stację PMTC w Los Angeles, w której zarzuca, że sztab wydawniczy tej radiostacji otrzymał polecenie nadawania wiadomości, utrzymanych w duchu antyżydowskim.**

Dr. Stephen Wise ,działając jako pełnomocnik Amerykańskiego Kongresu żydowskiego, wystosował formalną petycję na ręce Federalnej Komisji Prasowej Stanów Zjednoczonych, w której domaga się przeprowadzenia dokładnego dochodzenia i odebrania wspomnianej radiostacji licencji w wypadku, gdyby oskarżenie okazało się zgodne z prawdą. Komisja Federalna zarządziła otwarte przesłuchanie zanim zadecyduje, czy należy podjąć dalsze kroki.

* * *

WIEDEŃ. Rząd austriacki odmówił przedłużenia terminu składania pretensji o zwrot zrabowanych majątków żydowskich po dacie 31 grudnia 1948 r.

W związku z tym Światowy Kongres Żydowski zapewnił Gminę Żydowską Wiednia że podejmie wszelkie możliwe kroki, by zapobiec tym zmianom w zakresie rewindykacji majątków żydowskich.

Zagadnienia żydowskie w świetle prasy polskiej

PALESTYŃSKI KONTREDANS

„Trybuna Tygodnia“ (Nr 45) podaje ścisłe dane, z których wynika, jakim metamorfozom uległo zagadnienie palestyńskie. Poddając analizie amerykańską politykę w Palestynie, publicysta ‚Trybuny Tygodnia‘ dochodzi do następującej konkluzji.

„Amerykańska polityka w Palestynie nie jest przecież niczym innym, jak tylko pewnym odcinkiem polityki amerykańskiej na na obszarze całego Środkowego Wschodu. W gruncie rzeczy polityka ta nawraca do planów, o których od dawna już marzyli Anglicy, lecz których nigdy nie zdołali skutecznie zrealizować. Chodzi tu mianowicie o utworzenie jak najszerszego bloku państw Środkowego Wschodu, obejmującego nie tylko kraje arabskie i Palestynę, lecz także Turcję, Grecję i Cypr.

Jednakże podczas gdy imperialiści waśnią się między sobą o podział wpływów rodzi się nowa siła, która pokrzyżuje i unicestwi wszystkie te genialne kombinacje. Siłą tą jest ruch narodowo-wyzwoleńczy ludów Środkowego Wschodu, ludów które mają już dość imperialistycznej ingerencji i postanowiły same stworzyć sobie lepszą przyszłość“.

PUSTYNIA NEGEW KLUCZEM ZAGADNIENIA PALESTYŃSKIEGO

Pod tym tytułem zamieszcza wnikliwe uwagi Aleksander Then w „Kurierze Codziennym“ (Nr. 327).

Organ Stronnictwa Demokratycznego w następujący sposób charakteryzuje zainteresowanie Anglii pustynią Negew:

Dla Wielkiej Brytanii bowiem pustynia Negev, to dogodny teren dla założenia baz wojskowych dla obrony kanału Sueskiego, Gdy pod naciskiem mas egipskich i na skutek rozruchów, wojska brytyjskie musiały opuścić Kairo i Alexandrię i skoncentrować się w rejonie samego kanału Sueskiego, rząd brytyjski usiłował odkupić lub wydzierżawić od Egiptu półwysep Sinai, natrafił jednak na zdecydowany opór Egiptu. Wówczas rozpoczęły się rokowania z emirem Transjordanii, Abdullą, który w zamian za podniesienie Transjordanii do godności królestwa i za sute apanaże zawarł z Wielką Brytanią traktat, mocą którego odstąpił jej prawo zakładania w swym kraju baz wojskowych.

O wiele lepsze możliwości założenia baz przedstawia jednak pustynia Negev, pod warunkiem oczywiście, że znajdzie się w rękach arabskich, a jeszcze lepsze, gdyby znalazła się we władaniu samego Abdulli. Dlatego rząd brytyjski popiera ambitne plany Abdulli, zmierzającego do przyłączenia całej arabskiej części Palestyny do Transjordanii“.

Na ten sam temat pisze „Gazeta Ludowa“ (Nr. 310)

„Liczba Arabów w Negewie jest niewielka; znaczenie tego obszaru dla nich jest znikome. Arabowie na Bliskim Wschodzie posiadają rozległe tereny pustynne, których nie potrafili wykorzystać. Izraelowi zaś Negew jest niezbędny, jako rezerwa dla kolonizacji. Obecnie istnieje w Negewie 25 osiedli żydowskich, a może ich być tysiące. Izrael nie wyrzeknie się skarbów mineralnych Morza Martwego, nie zgodzi się na zamknięcie bramy na Daleki Wschód, nie wyrzeknie się zatoki Akaby. Sytuacja w Negewie się zmieniła zasadniczo od chwili, gdy został opracowany plan Bernadotte'a. Państwo arabskie, które zechce otrzymać Negew, będzie musiało je zdobyć siłą z rąk Izraela. Żołnierze Izraela dowiedli już, że potrafią stawić czoła wrogowi.“

PAŃSTWO IZRAEL ŻYJE

Z okazji pierwszej rocznicy uchwały Zgromadzenia O. N. Z. o utworzeniu państwa żydowskiego szereg pism polskich zamieszcza artykuły poświęcone zagadnieniom palestyńskim.

Stwierdziwszy, że mimo wojny społeczeństwo żydowskie wykazuje niezwykłą energię w odbudowie i rozbudowie swego państwa „**Robotnik**“ (Nr. 330) w obszernym artykule wstępnym m. inn. wywodzi:

„Państwo Izrael istnieje faktycznie. Udowodniło swą zdolność do życia, skuteczną obroną swych granic i sprężystym zorganizowaniem swego aparatu państwowego. Istnieje na prawnych podstawach międzynarodowych. Posiada stosunki dyplomatyczne z szeregiem państw, ze Związkiem Radzieckim i Polską na czele. Nawiązuje również międzynarodowe stosunki handlowe. Organizuje imigrację Żydów z krajów europejskich, a przede wszystkim z Niemiec, gdzie żydowskie obozy wysiedleńcze znikną w ciągu najbliższych kilku miesięcy“.

STRUKTURA GOSPODARCZA IZRAELA

Jeden z ostatnich numerów czasopisma „**Świat i Polska**“ (Nr. 49) poświęca w związku z rocznicą wiele miejsca państwu Izrael. Na szczególną uwagę zasługuje źródłowy artykuł, omawiający strukturę gospodarczą państwa Izrael i jego perspektywy.

Czytamy tam m. in.:

„Państwo Izrael ma w tej chwili dość poważną bazę gospodarczą dla utrwalenia swojej niepodległości. Struktura ludności, wykazująca około 100.000 robotników (40 proc. zawodowo czynnych) jest znacznie bardziej postępowa i nowoczesna, aniżeli w jakimkolwiek innym państwie Bliskiego Wschodu. Jednakże przyszłość gospodarki Izraela zależy w pierwszym rzędzie od stopnia uniezależnienia się od wpływów imperializmu“.

Zdaniem autora artykułu kluczowymi zagadnieniami nowego państwa w dziedzinie gospodarki są: a) dalsze uprzemysłowienie oraz pełne wykorzystanie bogactw naturalnych, szczególnie rozwój przemysłu ciężkiego w oparciu o istniejące źródło energii (elektryczność, nafta); b) intensywna irrygacja, szczególnie w Negewie, co w znacznym stopniu zwiększy chłonność kraju i stworzy własną bazę żywnościową.

PO 2000 LAT — ODRODZENIE JĘZYKA HEBRAJSKIEGO

Ciekawe uwagi na ten temat czytamy w „Gazecie Ludowej“ (Nr. 216):

„Z odrodzeniem języka hebrajskiego — czytamy — łączy się problem kultury żydowskiej. 25—30 proc. obecnej ludności w państwie Izrael stanowią Żydzi z Bl. Wschodu. Procent przyrostu ludności wśród nich jest o wiele większy niż wśród elementu europejskiego. Socjologowie żydowscy przewidują ogromne zmiany w strukturze psychosocjalnej społeczeństwa żydowskiego, ponieważ obserwują ogromne zmiany w psycho-romantycznej strukturze dzieci żydowskich, urodzonych w Palestynie z rodziców imigrantów. Do tych dzieci przylgnęło przezwisko „sabra“. Młody chłopiec jest zazwyczaj o wiele większy od rodziców, dobrze zbudowany, o włosach jasnych , często zadartym (perkatym) nosie i niebieskich oczach. Młoda dziewczynka jest bardziej zbliżona do europejskiego typu rodziców. Przeciętny typ „sabry“ charakteryzują nieustraszoność do granic zuchwalstwa, śmiałość i małą skłonność do pogoni za nauką“.

A konkulzja brzmi jak następuje:

„Odrodzone państwo żydowskie stara się zapobiec wszystkim trudnościom, piętrzącym się na drodze kulturalnego rozwoju, który da się ocenić dopiero wtedy, gdy młoda generacja „sabrów“ dojdzie do głosu“.

MUZEUM W TEL AWIWIE JAKO OGNISKO KULTURY NA BLISKIM WSCHODZIE

Z dużym znawstwem przedmiotu zamieszcza stały felietonista „**Kuriera Codziennego**“ szereg uwag o muzeum w Tel Awiwie (Nr. 327).

Opisując szczegółowo dzieje tego Muzeum i jego znaczenie, organ Stronnictwa Demokratycznego podnosi, że Muzeum, w którym urządza się wystawy, koncerty i odczyty, stało się ośrodkiem życia umysłowego i artystycznego oraz pewnego rodzaju szkołą.

Wskazując, że Muzeum w Tel Awiwie jest rozsadnikiem życia naukowego na Bliskim Wschodzie, felietonista „Kuriera Codziennego“ podkreśla, że Muzeum nie zamyka się w granicach narodowych, a najzupełniej świadomie służyć pragnie całej ludzkości, wychodząc z założenia, że sztuka jest zawsze własnością wszystnich ludzi, niezależne od ich rasy i pochodzenia.

Maksymilian Tauchner

Gdy „postęp“ przestał być pustym słowem

Leon, stary towarzysz mych młodzieńczych wzlotów, przebywa dziś w Stanach Zjednoczonych i z wysokości, któregoś tam piętra nowojorskiego drapacza chmur z sześćdziesiątej szóstej ulicy, śle w świat autorytatywne „news“, naświelające wydarzenia i zagadnienia nie zawsze zresztą zawiłe. Tak się jakoś dziwnie złożyło, że rozdzielająca nas odległość geograficzna, rozdzieliła nas nieco również i w poglądach na niektóre kwestie. A właściwie nie sądzę, by dystans geograficzny, ten dystans poglądowy wytwarzał. Raczej myślę, że to dystans czasu rozdzielił nas. Dla Leona bowiem czas w ostatnim dziesiątku lat stał na miejscu, lub płynął niezmiernie wolno. Dla mnie zaś i tych wszystkich, co wraz ze mną przebyli burzliwy odcinek ostatniego dziesięciolecia, czas sunął naprzód w rwistych, rozhukanych kaskadach. Dla Leona świat po burzy lat wojennych powrócił natychmiast do stanu z przed lat dziesięciu. „Restitutio ad integrum“ — zowie się to w języku prawniczym. Do spokojnych, idyllicznych czasów, problemów, poglądów i sformułowań. Jak gdyby nie było grozy nocy faszystowskiej, Monachium i Oświęcimia, Stalingradu i Ghetta warszawskiego. Dla nas do stanu tego świat powrócić już nie mógł. Wybiegliśmy już bowiem daleko naprzód, wzbogaciliśmy naszą teorię i praktykę i wręcz mierzi nas idylliczny powrót do „dawnych i dobrych“ czasów. A pewne sformułowania programowe, aktualne i żywe przed wojną, w świetle narastających zjawisk świata powojennego wydają się nam dziś wręcz anachronizmem.

Dotyczy to również drogi rozwojowej ogólnego syjonizmu. Sformułowania, które wystarczyły może dziesięć lat temu, dziś już prawie nikomu wystarczać nie mogą, a właściwie wystarczają tym tylko, którzy z mglistych ale patetycznych sloganów uczynić pragną parawan, osłaniający ich egoistyczne i chciwe tendencje klasowe. Ogromna większość ogólnych syjonistów krystalizuje dziś swe poglądy na bazie postępowego programu polityczno-społecznego, odgradzając się zdecydowanie od tych wszystkich, którzy w ogólnym syjoniźmie widzieć chcieliby formację antyrobotniczą, antysocjalistyczną. Przez długie lata toczyła się w obozie ogólnych syjonistów dyskusja, czy może być mowa o światopoglądzie ogólno syjonistycznym. Były i są nawet jeszcze w kwestii tej różne stanowiska. Osobiście sądziliśmy zawsze, i nadal sądzimy, że ogólny syjonizm światopoglądem nie był, nie jest i być nie może. Błądzili i nadal błądzą, ci wszyscy, którzy operując łatwizną i szablonem wepchnąć chcieli ogólny syjonizm w ramy typowej, centryczno - mieszczańskiej partii,broniącej interesów sfer — w najlepszym razie — drobnych posiadaczy, partii zachowawczej, broniącej podstaw ustroju kapitalistycznego. To nie był nigdy ogólny syjonizm. Były to jednak, przez lata całe zagadnienia teoretyczne. Przez lata, „ogólni“, czy „nie-ogólni“ — kultywowali w gruncie rzeczy to samo: syjonizm. Budowali to samo: fundamenty kraju żydowskiego. Budzili to samo: twórczy idealizm.

Gdy zręby państwa żydowskiego zarysowują się już jednak coraz wyraźniej, sformułowania ogólne przez lata całe zupełnie wystarczające, ustąpić muszą miejsca konkretnemu programowi. Istnieje wprawdzie szereg przyczyn, dla których partii politycznych, działających w kraju żydowskim, wciąż jeszcze nie można mierzyć kategoriami formacji politycznych krajów normalnych, o normalnej strukturze ludnościowej, o samodzielnej, rozbudowanej ekonomice, o większości narodu skoncentrowanej w granicach państwa — nie mniej jednak rozwój życia politycznego w młodym nawet państwie wymaga ze strony grup ideologicznych precyzowania stanowiska wobec konkretnych zagadnień przez życie to wysuwanych.

Następstwem tej konieczności było powstanie progresywnej partii ogólno-syjonistycznej w Palestynie. Przeciwstawiła się ona „ogólnym“, a w gruncie rzeczy bardzo „szczególnym“ tendencjom grup mieszczańskich, zmuszonych w obliczu no wej rzeczywistości do odsłonięcia swego prawdziwego, maskowanego dotąd hasłami ogólnymi, klasowego oblicza. Była to konfrontacja ogólnego syjonizmu z życiem.

Cóż przyniosła ta konfrontacja?

Oczyszczenie ogólnego syjonizmu z elementów prawicowo - mieszczańskich, z ogólnym syjonizmem w gruncie rzeczy nic nigdy wspólnego nie mających.

Oparcie się ogólnego syjonizmu o element robotniczo-inteligencki, określający jego fizjognomię i jego drogę rozwojową.

Coraz jaśniejszym staje się, że nowa progresywna partia ogólno-syjonistyczna, z swym szerokim demokratyczno-liberalnym programem, uwzględniającym specyfikę kraju żydowskiego w okresie jego bydowy, będzie sojusznikiem partii robotniczych w ich walce o nowe, lepsze, sprawiedliwe formy ustrojowe. Że dla sojuszu tego mobilizować będzie rzesze bezpartyjnych pracujących miast i wsi, inteligencji zawodowej i postępowego mieszczaństwa, które w normalnych warunkach są naturalnym sprzymierzeńcem klasy robotniczej, puszczone jednak samopas, niezorganizowane i nieuświadomione należycie mogą w warunkach pewnego nacisku stać się łupem nacjonalistycznych ugrupowań.

Czy przyjaciel mój Leon uważa, że wszyscy ogólni syjoniści tę właśnie drogę wytyczyli sobie? Cieszylibyśmy się, gdyby tak było. I czy naprawdę uważa słowo „postęp“ za tak bardzo wyświechtany frazes, nie zawierający w sobie żadnej konkretnej treści?

Dla nas, Leonie, słowo postęp ma wydźwięk bardzo konkretny. O wiele bardziej konkretny niż popularna w kraju, gdzie przebywasz, „demokracja“, milsza niejednemu, a prawdopodobnie i twemu uchu, przez swój „zachodni“ rodowód. Nasz postęp każe nam śledzić z największym niepokojem akcje pewnych mocarstw w kierunku rozbijania świata na bloki i szybką odbudowę Niemiec i krucjatę przeciw Związkowi Radzieckiemu, konsekwentnemu obrońcy pokoju i praw narodów do samostanowienia. Nie trzeba być przecież komunistą, by uczciwie rolę tę ocenić i zrozumieć, że w warunkach dzisiejszych przyjazne ustosunkowanie się do ZSRR, to manifestowanie przywiązania do zasad pokoju, sprawiedliwości w rozwiązywaniu zagadnień świata i przyjaźni międzynarodowej. Przykład ustosunkowania się do sprawy Izraela jest tak wiele mówiącym, że nie wymaga już żadnych komentarzy. Uznać to i zrozumieć można i należy również i w Ameryce.

Nasz postęp nie pozwala nam być obojętnym i wobec ogromnych przemian ustrojowych, dokonywujących się na oczach naszych w dużej części świata. Uważamy, naprzykład, że marsz Polski do socjalizmu nie jest sprawą obchodzącą jedynie Polskę. Obchodzić to musi każdego postępowego człowieka. Socjalistyczny kraj, to wzmocnienie barykady pokoju, twórczej pracy człowieka i przyjaznej współpracy narodów na świecie. To wolność dla ludów kolonialnych, poparcie dla słusznych aspiracji narodowo - wyzwoleńczych, to zapora najskuteczniejsza przeciw ohydnym objawom faszyzmu i antysemityzmu.

Nasz postęp, naprzykład, każe nam dokonywujące się właśnie w Polsce zjednoczenie klasy robotniczej ocenić, jako nietylko zjawisko o pozytywnym znaczeniu dla przyszłości Polski, ale o ogromnym znaczeniu pedagogicznym w skali między narodowej. Krzepnięcie jednolitego frontu świata pracy, likwidowanie starych zadrażnień w ruchu robotniczym w obliczu wspólnego wielkiego zadania dźwignięcia Polski wzwyż, to otwierające się przed Polską, nowe ogromne perspektywy rozwojowe. A to znaczy: wzmocnienie sił pokoju i sprawiedliwości społecznej na świecie.

Nasz postęp, to zdecydowana walka z wszelkimi próbami imperializmu anglo-amerykańskiego, usiłującego wciągnąć młode państwo izraelskie w orbitę swych zagmatwanych interesów. To walka o pełną, prawdziwą suwerenność kraju żydowskiego, o jego harmonijny rozwój, wysoką cywilizację i sprawiedliwy ustrój.

Czy stary towarzysz mych młodzieńczych wzlotów, nadal w taką pewnością siebie zaliczać będzie pojęcie „postęp“ do kategorii „słów pustych“?

Cieszyłbym się, gdybym pewność tę nieco bodaj zachwiać potrafił.

W święto polskich robotników

Historyczne Zjednoczenie



BOLESŁAW BIERUT
Sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej



JÓZEF CYRANKIEWICZ
Sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, dokonywuje się w Warszawie historyczny akt jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego.

Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej obwieszcza Polsce i światu, że odtąd nie będzie już rozbicia w polskim ruchu robotniczym, że odtąd klasa robotnicza mieć będzie jedną, silną i zjednoczoną partię, która poprowadzi naród polski do socjalizmu.

Wzbudzające szczery podziw świata całego dotychczasowe osiągnięcia Polski powojennej staną się odtąd jeszcze większe, jeszcze bardziej imponujące. Polska stanie się krajem postępu, przodującym w rozwoju technicznym i kulturalnym. Silna, wewnętrznie skonsolidowana, wzmocni front państw, walczących aktywnie o pokój na świecie i przyjaźń między narodami.

Wraz z całym narodem polskim wyrażamy radość z konsolidacji polskiej klasy robotniczej, życząc jej jaknajszczerszej coraz większych sukcesów w budowie Polski sprawiedliwej, silnej — socjalistycznej.

Dr. Herman Parnas

Konferencja pomocy i odbudowy

W dniach od 14 do 20 listopada obradowała w Paryżu zwołana przez „Joint“ wspólnie z Agencją Żydowską, „Ortem“ i „Oze“ Konferencja Światowa poświęcona problemom odbudowy starych i nowych skupisk żydowskich i pomocy społecznej warstwom dotkniętym skutkiem ostatniej wojny światowej.

Centralnym zainteresowaniem Konferencji była walka o umocnienie Izraela i mobilizacja środków na pomoc w budowie Izraela przez skierowanie wielkiej emigracji do Erec. Joint przez usta swoich przywódców deklarował, że uważa obecny moment, za historyzny dla narodu żydowskiego i poczuwa się do obowiązku przyjścia z wielką pomocą, by tego momentu nie zaprzepaścić. Z tego punktu widzenia skłonny jest dać pierwszeństwo wszystkim działom swej pracy, które pośrednio lub bezpośrednio związane są z Izraelem. W harmonii z tą deklaracją „Jointu“ pozostawały oświadczenia wszystkich delegacji, biorących udział w Konferencji, które precyzowały swój bezpośrednio pozytywny stosunek do faktu powstania Izraela i swoją gotowość do współdziałania i pomocy przy utrwaleniu państwa żydowskiego. Ale obok tego pod kreślona została zarówno przez „Joint“, jak i przez różne delegacje konieczność zabezpieczenia wszystkich rezultatów, osiągniętych przy budowie zniszczonych przez hitleryzm skupisk żydowskich.

Konferencja zajęła się szczegółowo spra wą emigracji. Główny kontyngent emigrancki stanowią Żydzi skoncentrowani w obozach w Niemczech i Austrii, w licz bie około 120.000. Conajmniej 70 tysięcy z nich wyjedzie do Izraela, część do Stanów Zjednoczonych, Australji i Ameryki Łacińskiej. Istnieją grupy żydowskie bezpośrednio zagrożone, dla których musi się stworzyć natychmiastowe warunki emigracyjne. Są to Żydzi mieszkający w krajach arabskich. Izrael stał się głów nym krajem imigracyjnym. Od początku roku 1948 do 1 listopada przybyło do kraju żydowskiego około 80 tysięcy ludzi, w tym 60 tysięcy po 15 maja. W listopadzie i w grudniu liczba imigrantów powinna przekroczyć cyfrę 40 tysięcy. Przy ustalającej się kwocie imigracyjnej 20 tys. miesięcznie można będzie w roku 1949 przekroczyć cyfrę miliona Żydów w Erec. Jasnym, że taki program wymaga olbrzymich wysiłków. Tym bardziej, że ten wzrost Jiszuwu dokonuje się w okresie, gdy młode państwo znajduje się w stanie wojennym.

Nie mało uwagi poświęciła Konferencja sprawie zebrania 250 milionów dolarów w ciągu 1949 roku na pokrycie potrzebnej państwu Izrael odbudowy i pomocy. Historia żydowska nie zna takiego gigantycznego dobrowolnego wysiłku żydostwa zachodniego, a to głównie amerykańskiego. Zdaje się, że ten wysiłek stanowi pewnego rodzaju unicum w historii społecznych akcji wogóle.

Konferencja z niepokojem przyjęła wiadomości o obecnym kryzysie w zjednoczonej akcji zbiórkowej w Ameryce, która dotychczas wspólnym wysiłkiem zdołała zmobilizować ofiarność żydostwa amerykańskiego w rozmiarach imponujących. Kryzys wybuchł w samym

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Eliahu Eisenberg
Paryż

DYPLOMACJA SIŁY

(Korespondencja własna)

Minął z górą miesiąc od chwili zakończenia walk o żydowski Negew. Rezultaty działań wojskowych nie dały długo na siebie czekać. Egipcjanie nie mogli dłużej utrzymać strategicznych punktów zewsząd oblężonych — i wycofali się dobrowolnie. Punkty te i obszary wróciły pod legalną i prawowitą administrację Izraela.

Na południu pozostała tylko nieznaczna połać ziemi pod okupacją napastników.

Na północy, w Galilei, zlikwidowane zostały ostatnie punkty oporu band Faudzi — El Kaukadżiego i wojska nasze stanęły mocną stopą na granicy.

Suwerenne państwo Izrael zlikwidowało tym samym w najoczywistszy sposób wszelkie nadzieje agresorów, którzy od pierwszego momentu jego proklamacji zaprzysięgli mu zgubę.

Byłoby to wbrew wszelkim prawidłom logiki, gdyby ten stan rzeczy nie miał wpłynąć na bieg spraw politycznych na forum międzynarodowym.

Dotychczas w historii ludzkości bywało tak, że strona wygrywająca wojnę, górowała równocześnie w akcjach politycznych.

Nie ma absolutnie powodu wątpić, że ta zasada nie stosuje się w równej mierze do państwa żydowskiego.

Arabowie nie mogą sobie rościć pretensji do wygranej na polu politycznym z chwilą, gdy przegrali w polu, w prawdziwym, szczerym polu...

Mimo to jesteśmy świadkami ich paradoksalnych i niejednokrotnie absurdalnych poczynań na forum ONZ, zmierzających do cofnięcia historii wstecz.

Generał Riley, zastępca dr Bunche'a, bez wątpienia należy do ludzi zdrowo i logicznie myślących. Toteż nie zawahał się, przybywając z początkiem listopada do Paryża z Palestyny, celem złożenia sprawozdania z sytuacji, oświadczyć niedwuznacznie, że Arabowie wojnę przegrali i jedynym honorowym wyjściem z tej rozpoczętej przez nich awantury, jest niezwłoczne rozpoczęcie rokowań pokojowych. Nawet sam dr Bunche, bynajmniej nie wychodząc ze swej profesjonalnej roli bezstronnego mediatora, nie zawahał się oświadczyć, że nadeszła pora zastąpienia zawieszenia broni rozejmem, gdyż Arabowie żadnych pozytywnych rezultatów dla siebie na polu walki nie osiągnęli i najwidoczniej nie osiągną.

Niezależnie od tego, że późniejsze komentarze i poprawki ze strony sekretariatu ONZ usiłowały to nader jasne oświadczenie zagmatwać, stało się oczywistym, że wielogodzinne debaty Rady Bezpieczeństwa nad chińsko-angielskim projektem, zmierzającym do wprowadzenia status quo ante w Negewie i Galilei, są jedynie stratą czasu i nerwów.

Rzeczywistość okazała się tak daleką od atmosfery wielodniowych i nużących obrad, że Rada była zmuszoną odbyć szereg posiedzeń przy drzwiach zamkniętych, celem umożliwienia nazwania pewnych rzeczy ich właściwym imieniem, co nie zawsze można uczynić publicznie.

W międzyczasie minęły wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Wrogowie nasi spodziewali się, że to rozwiąże ręce amerykańskiej delegacji i pozwoli jej działać w myśl prawdziwych polityczno-strategicznych interesów amerykańskiego narodu. Wszystkie te przewidywania spaliły na panewce.

Nie znaczy to bynajmniej, że Amerykanie zerwali ze swoją tradycją dwulicowości, jest jednak rzeczą pewną, że stracili oni zaufanie do arabskiego czynnika na Bliskim Wschodzie i rozważają obecnie swoje interesy pod nieco innym kątem widzenia, niż by się to mogło podobać dzisiejszym arabskim władcom.

Mimo to, należy przyznać, że sytuacja polityczna w kołach bezpośrednio zainteresowanych była dość naprężona, gdy padła groźba sankcji.

Delegacjom arabskim wydawało się 4-go listopada, tj. w dniu, gdy anglo-chiński projekt został z amerykańskimi poprawkami uchwalony, że osiągnęły szczyt zwycięstwa i zrehabilitowały swoich nieudolnych wojskowych przywódców wraz z ich angielskimi doradcami.

— Oto, gdzie należy — zapewniali wszem wobec arabscy dyplomaci — wygrywać bitwy: przy zielonych stołach obrad politycznych oraz w kuluarach sal konferencyjnych (nb. za pomocą obłudy, kłamstw i historycznych fałszerstw!).

Swoje bezkrwawe „zwycięstwo" w kwestii Negewu usiłował sir Aleksander Cadogan bez zwłoki rozszerzyć i na Galileę. Tylko brak dokładnych informacji o sytuacji na północnym froncie skłonił tym razem angielską delegację do odroczenia tej propozycji, inaczej, kto wie, czy nie „stracilibyśmy" na jednym i tym samym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, także i północnej prowincji państwa żydowskiego.

Tymczasem jednak, jak już wyżej zaznaczyliśmy, dyskusja przesunęła się na inne, nowe tory.

Padło słowo: „Rozejm". Nikt nie wątpił, a szczególnie zaś po wysłuchaniu sprawozdania z ust generała Riley'a, że nadszedł czas na rozejm, albowiem zawieszenia broni nie można przedłużać w nieskończoność i jest ono również brzemienne w ustawiczne niebezpieczeństwa rozpoczęcia walk w dowolnej chwili.

Również delegacja Izraela przyjęła propozycję Belgii, Francji i Kanady z dnia 15-go listopada o zawarciu razejmu z zadowoleniem i satysfakcją, mimo, że zachowuje ona w sile postanowienie z 4-go listopada, co do wycofania się z nowo zdobytych pozycji w Negewie.

Propozycja ta przewiduje ułatwienie przejścia z obecnego stanu zawieszenia broni do uzyskania permanentnego pokoju w Palestynie, drogą zawarcia rozejmu we wszystkich sektorach frontu.

Negocjacje mają być prowadzone między stronami drogą bezpośrednią, lub też z pomocą mediatora par interim i mają przyjąć za podstawę następujące dwie zasady:

a) ustanowienie stałych linii demarkacyjnych, które nie powinny być w konsekwencji przekroczone przez jakiekolwiek bądź siły wojskowe stron,

b) redukcja odnośnych sił wojskowych do stanu, wystarczającego dla zapewnienia bezpieczeństwa w okresie rozejmu, którego celem powinno być zawarcie stałego pokoju w Palestynie".

15-go listopada podjęła Komisja Polityczna ONZ debatę palestyńską. Tym razem delegacje arabskie nie usiłowały uzyskać nowego odroczenia. Nie dałoby to zresztą żadnego rezultatu.

Dużą część swego exposé przed Komisją Polityczną poświęcił minister Szertok zwalczaniu propozycji dr Bunche'a, zmierzającej do oderwania Negewu od Izraela drogą ustanowienia obszernych stref ziemi „niczyjej", oraz angielskich projektów, usiłujących pozbawić państwo dwóch trzecich jego obecnego terytorium. Z przemówienia wynikało jasno, że rząd Izraela w oparciu o cały naród żydowski nigdy do takiej zbrodni nie dopuści. Święte miejsca — konkludował minister — mogą być, w myśl uchwały z 29-go listopada ub. r., umiędzynarodowione, ale nie oznacza to, że około 100tysięczna ludność Jerozolimy ma zostać skazana na wyłączenie z ram państwa żydowskiego. Ludność ta swym bezgranicznym przywiązaniem, daniną krwi swych najlepszych, złożyła dowody, że jest integralną częścią Izraela i nie pozwoli się nigdy postawić w inne położenie, niż cała reszta kraju, znajdująca się pod rządami żydowskimi.

Nie pozwolimy na frymarczenie ziemią Erec Izrael i na bezprawne terytorialne bogacenia się jej kosztem przez jakiekolwiek ościenne państwo. O ile decyzja z 29 listopada 1947 roku nie ma być zrealizowana w pełni, naród żydowski ma przede wszystkim prawo korzystać z ewentualnych zmian.

Głos ministra spraw zagranicznych Izraela okazał się wieszczym. Dopiero w pięć dni później, bo 20 listopada, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Filip C. Jessup, zaproponował, co prawda w charakterze preliminarnym, ewentualną wymianę terytorialną w wypadku, gdyby Izrael zechciał włączyć w obszar swego państwa części Palestyny nie przewidziane podziałem.

To zamaskowane poparcie pierwotnego planu angielskiego zostało nam jednocześnie „osłodzone" oświadczeniem, że Stany Zjednoczone byłyby skłonne zarekomendować przyjęcie Izraela w poczet Narodów Zjednoczonych w czasie najbliższym.

Najbardziej bodaj groteskowym w czasie całej obecnej kadencji ONZ było wystąpienie tegoż dnia przed Komisją Polityczną przedstawiciela Chin, p. Lin Sziu, będącego zmuszonym lawirować między stanowiskami Anglii i Stanów Zjednoczonych. Stwierdziwszy, że państwo żydowskie jest faktem dokonanym i że dla celów pokoju światowego należałoby je uznać, delegat chiński zaproponował, żeby Izrael ...nie został uznany, ponieważ powstał drogą przemocy. O ile jednak, ze względu na pewne więzy historyczne, łączące Żydów z Palestyną, w kraju tym istnieje już coś w rodzaju państwa, to powinna być doń zabroniona imigracja żydowska, ponieważ budzi ona obawy w świecie arabskim.

Zatrzymaliśmy się nad wystąpieniem chińskiego delegata, gdyż charakteryzuje ono niektóre „logiczne" przesłanki, jakimi się dość często w czasie debat nad sprawą palestyń-

(dalszy ciąg na str. 6-ej)



Grupa Czerkiesów, żołnierzy Armii Żydowskiej, uprzyjemnia sobie czas tańcami narodowymi.

Beniamin Tomkiewicz
Tel-Awiw

O Druzach, Czerkiesach i Beduinach

w Państwie Izrael

(Korespondencja własna)

Ostatnie walki w Galilei, północnej części Izraela, ujawniły istnienie w armii żydowskiej oddziałów, składających się wyłącznie z mniejszości narodowych, Druzów i Czerkiesów, pod dowództwem oficerów żydowskich.

Główną siedzibą Druzów jest Syria. Zamieszkują oni trudno dostępny okręg górski Dżebel Druz (t. j. góra druska), poza tym znajdują się także w Libanie i Palestynie. Według niedokładnych danych liczba ich sięga 200.000. W samym Dżebel Druz jest ich 90.000. W Palestynie jest ich około 12.000.

Stanowią oni całkiem odrębny szczep, różniący się od arabskiego otoczenia swymi obyczajami i zwyczajami. Wyznają religię otoczoną tajemnicą, a znaną tylko kierowi, który tajemnicy tej strzeże zazdrośnie nawet przed własnymi rodakami. Wiadomo, że religia ich nie jest ani chrześcijańska ani mahometańską. Poligamia jest zakazana.

Druzowie są wysocy i smukli, słyną ze swojej odwagi i waleczności. Śmierci się nie boją, bo wierzą, że kto ginie na polu walki, rodzi się natychmiast w pobliskiej ich wiosce.

Są oni źródłem nieustannych kłopotów dla rządu syryjskiego. Marzą o niepodległości. Wierzą że naród, który sam jest wszędzie mniejszością, pomoże im, mniejszości w morzu arabskim.

Na początku wojny Druzowie walczyli po stronie arabskiej. Jednostka złożona z samych Druzów, zaatakowała Ramat-Jochanan. Po kilkudniowych bojach zostali odparci przez Żydów. Od tego czasu zmienił się ich stosunek do Żydów: zaczęli ich szanować.

Jeden z oficerów druskich, który prowadził to natarcie, i w ataku został ranny, w następstwie przyłączył się do armii Izraela wraz z całym oddziałem.

A było to tak: na skutek odniesionych ran leczył się w Syrii. Starsi szczepu zapowiedzieli mu, że nie wpuszczą go do wioski rodzinnej, jeśli wróci do szeregów Kaukadżiego, pod którego rozkazami służył. Namawiali go do walki po stronie Żydów. Usłuchał ich. Skontaktował się z Żydami. Sprowadził ze sobą cały oddział. Zaczęli napływać ochotnicy. Powiększyły się szeregi Druzów. Umieszczono ich w osobnym obozie, gdzie pod kierownictwem insruktorów armii Izraela przeszli wyszkolenie. Komenda była w języku hebrajskim.

W ostatnich bojach przeciwko armii Kaukadżiego walczyli wspólnie z dawnymi swymi przeciwnikami: obrońcami Ramat-Jochanan. Zginęło ich dwunastu. Złożyli dowody bohaterstwa. Z wielką czcią wspominają oficera żydowskiego, który przypłacił swoim życiem uratowanie rannego Druza.

Wieść o jednostce druskiej, zwycięskiej w bojach przeciwko Arabom, szerzy się wśród ich współbraci. Napływają ochotnicy. Jednostka druska stała się sensacją dla korespondentów zagranicznych w Izraelu.

Ale Druzowie nie są jedynymi. Obok nich istnieje formacja, złożona z Czerkiesów. Z dalekiego Kaukazu przybyli na Bliski Wschód jeszcze za czasów carskich. Zamieszkują w Syrii, Transjordanii i Palestynie. Służyli Turkom, Anglikom. Należą do gwardii przybocznej Abdulli. W Palestynie jest ich niewielu, mieszkają w dwóch wsiach: Koma i Richanji.

Na początku wojny byli neutralni. Osiedla żydowskie w okolicy Koma nie były molestowane przez Czerkiesów, wprost przeciwnie nie pozwalali Arabom urządzać wypadów z ich wsi przeciwko Żydom. Blondyni o jasnych oczach różnią się swoim słowiańskim wyglądem od otoczenia. Są znani jako wyborowi strzelcy, są dobrze wyćwiczeni o dużej zaprawie bojowej i władają bronią automatyczną. Komenda hebrajska. W czasie walk odbili swoją wioskę Richanię z rąk arabskich. Oficerowie żydowscy nie mieli dość słów pochwały dla ich brawury.

Istnieje u nich osobliwy zwyczaj: mężczyznom nie wolno płakać. Kto płacze — jest uważany za niezdolnego do walki.

Gdy zdobyli swą rodzinną wioskę Richanię, wielce byli przejęci i wzruszeni. Zebrało im się na łzy, łzy radości. Ale zanim zaczęli łzy ronić... zwrócili się do swoich dowódców o zezwolenie.

Rząd Izraela uruchomił szkołę dla dzieci Czerkiesów. Napróżno szukano dla nich podręcznika w ich języku rodzinnym, więc nauka będzie się odbywała w języku arabskim, aż nadejdą książki w ich własnym języku ze Związku Radzieckiego.

A teraz przejdźmy z północnych połaci państwa do południowych pustkowi rozległego Negewu. Beduini. Koczownicy. Nie zaciągu pragną, ale pomocy i ochrony Izraela, a wierności dochować w uroczystych zobowiązują się słowach.

W dniu 18 listopada rb. stawiło się przed oblicze gubernatora żydowskiego Beer-Shewa 16-tu głównych szeików trzech największych szczepów beduińskich: Tiych, Azazmeh i Tarabin. Z gałązkami oliwnymi w rękach, a kwiecistymi pozdrowieniami na ustach, swoje życzenia czołobitnie poczęli wykładać.

Jest ich 25.000, z czego około 15.000 znajduje się na obszarach pod panowaniem żydowskim. Reszta tych trzech szczepów cierpi pod rządami egipskimi. Miał z nimi przybyć jeszcze jeden szeik, siedemnasty, ale ostatnej nocy został porwany przez patrole egipskie. A wśród tych szesnastu jest jeden, który niedawno wydostał się z więzienia egipskiego. Podejrzewano go o sprzyjanie Żydom. Dzisiaj zapewnia, że ma wielu przyjaciół wśród Żydów, życzy powodzenia państwu Izrael i błogosławi jego rząd.

O cóż więc proszą Beduini Negewu? O wyznaczenie im pastwisk dla ich trzód, o przydział ziemi ornej i o uruchomienie młyna w Beer-Shewa. Chcą być wiernymi obywatelami państwa Izrael i o przyjęcie ich pod jego skrzydła opiekuńcze zabiegają. Niechaj im wolno będzie broń palną zachować i lotne oddziały uformować, aby granic swoich strzec mogli przed Beduinami — najeźdźcami.

A petycję swoją na dwóch dużych arkuszach spisali i podpisy położyli: kto piśmienny — piórem, a kto ręką po papierze pisma wodzić się nie wyuczył — odciskiem palca lub pieczątką, wytłoczoną na sygnecie.

Gubernator przyjął petycję ich i obiecał przekazać ją do władz naczelnych.

Ale dość słów. Suta uczta do ceremoniału hołdowniczego należy. Więc na obszernym dziedzińcu duży ustawiono namiot, kobierzec ze słomy utkany rozłożono, a na nim poustawiano pełne misy. I ryż, i mięso baranie, i inne potrawy beduińskie. Z jednej strony półkolem rozsiedli się oficerowie żydowscy, z drugiej, przeciwnej zaś strony, miejsca zajęli goście, przybrani w odświętne stroje i barwne szale.

Trzech z pośród siebie wybrali starszych, którzy układać się będą z nową władzą. A tymczasem czekać będą odpowiedzi rządu Izraela na petycję ludu koczowniczego.

Na północy oddziały bojowe Druzów i Czerkiesów krwią swoją wierność dla Izraela pieczętują, — a na południu akt hołdowniczy dla zwycięskiej jego Armii.

Mieczysław Kon

Narody Zjednoczone obradują

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, obecne, zbliżające się ku końcowi Ogólne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych i tym razem nie zdobędzie się na definitywne uregulowanie sprawy Palestyny, mimo, że już po raz czwarty tym problemem się zajmuje. Tym niemniej należy stwierdzić, że w ciągu roku prawnego istnienia najmłodszego w świecie państwa wiele ciemnych stron zostało wyjaśnionych, wiele iluzji prysło i oblicze tego zagadnienia staje się bardziej zrozumiałe nawet dla przeciętnego obserwatora zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej.

Najlepszym sprawdzianem zaszłych zmian jest stosunek opinii byłego mandatariusza do państwa Izrael.

W pierwszym okresie istnienia państwa Izrael bevinowska prasa odnosiła się wrogo lub pogardliwie do wyzwoleńczego ruchu żydowskiego, który stawał wpoprzek flirtowi imperializmu brytyjskiego z arabskim feudalizmem, opozycyjna zaś prasa brytyjska z rzeczywistym, lub udanym współczuciem litowała się nad „biednymi, nieszczęśliwymi Żydami, którzy pod wpływem agitacji syjonistycznych zapaleńców rzucają się na potężną, składającą się z 7-miu państw i liczącą 30 milionów ludności Ligę Arabską ku swojej własnej zgubie".

Obecnie stosunek ten radykalnie się zmienił. Jeśli w prasie brytyjskiej jest mowa o „biednych i nieszczęśliwych" to ma się na myśli raczej uchodźców arabskich, którzy „zostali wygnani ze swoich posiadłości przez najsilniejszą w obecnym momencie armię na Bliskim Wschodzie, a mianowicie przez armię Izraela". Nienawiść i współczucie ze strony brytyjskiej ustąpiły miejsca szacunkowi. Każda deklaracja rzecznika rządu Izraela jest cytowana i komentowana przez prasę i polityczne czynniki brytyjskie z całą uwagą i szacunkiem, na jaki opinia poważnego kontrahenta zasługuje.

Nie zamierzamy na tym miejscu analizować perfidnego i faryzeuszowskiego współczucia Wielkiej Brytanii dla „biednych" Arabów. Wielka Brytania, deklarując oficjalnie swą neutralność, zamierzała walczyć z Żydami do „ostatniego arabskiego żołnierza" i sama agitowała Arabów do opuszczenia kraju. Czynniki brytyjskie sugerowały, że Arabowie wrócą po Blitzkriegu pod wodzą wiernego satelity brytyjskiego, króla Transjordanii — Abdulli, którego biały koń już był osiodłany, gotów do wjazdu do Jerozolimy, jako do stolicy arabskiej Palestyny. Teraz ta sama Wielka Brytania, winowajczyni exodusu naprawdę biednych, bo łatwowiernych Arabów palestyńskich, roni krokodyle łzy nad ich niedolą uchodźczą i uspakaja swoje nieczyste sumienie zbieraniem dla nich mizernych datków.

Stosunki pomiędzy Wielką Brytanią a Ligą Arabską przypominają znaną anegdotkę o Cyganie, który się przechwalał, że na jarmarku sprzedał ślepego konia, zamiast zdrowego. Jakże wielką była jego rozpacz, gdy po powrocie do domu okazało się, że banknoty uzyskane ze sprzedaży, były fałszywe.

Sojusz polityczny brytyjsko - arabski na Bliskim i Środkowym Wschodzie jest typowym małżeństwem z rozsądku. Choć aż podczas ostatniej wojny prawie wszystkie państwa arabskie wykazywały gorące sympatie dla zdobywczego marszu hitleryzmu przeciwko światowemu panowaniu Wielkiej Brytanii, to jednak po klęsce Hitlera polityka brytyjska całkiem słusznie rozumowała, że uraz minionej wojennej antypatii nie powinien ciążyć na wspólnocie interesów brytyjsko - arabskich i że pomimo zdemaskowania całej kruchości brytyjskiego imperialistycznego kolosa na glinianych nogach, interes feodalnych władców arabskich będzie wymagał utrzymania tego sojuszu. Każdy nowy prąd w polityce światowej, każdy świeży powiew może obudzić znajdujące się dotąd w letargu feodalizmu arabskie masy ludowe i zwrócić je przeciwko ich warstwom rządzącym. Panowaniu imperialistyczno - kolonialnemu W. Brytanii potrzebne były reżimy feodalno - wasalne państw arabskich, zaś panowaniu feodałów arabskich nad ich ludami niezbędne były macki polipa brytyjskiego, rozrzucone po całym globie ziemskim.

Powolna ale stała penetracja nowoczesnego postępowego, rewolucjonizującego elementu żydowskiego do Palestyny stanowiła zjawisko zbędnego intruza w konkubinacie brytyjsko - arabskim. Dlatego też jeszcze przed wojną, w Białej Księdze z 1939 roku, a jeszcze w silniejszym stopniu po wojnie, Wielka Brytania zadeklarowała swoje ostateczne zerwanie z wszelkimi mrzonkami sjonistycznymi.

Wielka Brytania montuje Ligę Arabską i stara się nadać jej aureolę potężnego monolitu politycznego państw sojuszniczych, które łączą zarówno więzy rasowo - narodowo - religijne, jak i rzekomo wspólne interesy polityczne. Opinia brytyjska usiłuje spowić Ligę Arabską w legendę potęgi politycznej i militarnej, a machina wojskowa Wielkiej Brytanii zaopatruje państwa arabskie w instruktorów i sprzęt wojenny. Czynniki polityczne Wielkiej Brytanii same ulegają wytworzonej przez siebie autosugestii i uczciwie lub obłudnie wierzą, że formalne wycofanie się wojsk i administracji brytyjskiej z Palestyny grozi zajęciem całego maleńkiego osiedla żydowskiego w Palestynie przez Arabów. Zdaniem opinii brytyjskiej instynkt samozachowawczy społeczeństwa żydowskiego podpowie mu wybór mniejszego zła, a mianowicie: na terenie Palestyny winna pozostać w formie otwartej lub zamaskowanej jakakolwiek nadrzędna, neutralna władza: mandat brytyjski, condominium anglo - amerykańskie bądź wreszcie ad hoc stworzona koncepcja pod egidą ONZ, w której zresztą znowu państwa anglo - saskie posiadają hegemonię.

Wszystkie te pomysły spaliły na panewce. W ciągu roku istnienia de iure, a półrocznego istnienia de facto państwo Izrael wykazało wobec całego świata, że potrafi obronić i ugruntować swoją niezawisłość i suwerenność. I chociaż wszystkie państwa arabskie przy cichym lub jawnym poparciu Wielkiej Brytanii utworzyły koalicję anty-izraelską, to jednak państwo to jest obecnie znacznie silniejsze i bardziej skonsolidowane niż w momencie jego utworzenia.

Jeśli nie można było zniszczyć młodziutkiego państwa przy pomocy intryg politycznych i wojny agresywnej, to skorzystano z misji hr. Bernadotte'a dla dopięcia tych celów drogą pokojową.

Chociaż misja hr. Bernadotte'a była wyznaczona przez ONZ, a więc działalność jego winna była się mieścić w ramach uchwały tej instytucji, to jednak memorandum jego wykracza daleko poza te ramy i przekreśla wszystko co ONZ uchwaliła.

ONZ decyduje stworzenie z Jerozolimy autonomicznej jednostki politycznej, która będzie oddana pod egidę ONZ, a hr. Bernadotte w swoim raporcie proponuje oddanie Jerozolimy brytyjskiemu wasalowi, królowi Transjordanii, Abdulli. ONZ wytycza definitywne granice Palestyny i przyznaje pustynię Negew, zajmującą 9.800 km kw. na ogólną ilość terytorium nowego państwa 14.700 km kw. Izraelowi, a hr. Bernadotte proponuje oddanie Negewu, a więc 65 proc. całego terytorium Izraela, który może wchłonąć setki tysięcy, a może miliony Żydów-tułaczy — znowu Transjordanii. ONZ przyznaje port w Haifie oraz lotnisko w Lyddzie państwu Izrael, a hr. Bernadotte proponuje umiedzynarodowienie zarówno portu, jak i lotniska.

W rozgrywce politycznej, w której zazębia się tyle czynników politycznych, zahaczających o najdonioślejsze problemy polityki międzynarodowej, zarówno strona arabska, jak i strona brytyjska poniosły niepowetowaną klęskę.

Nie bacząc na upór i bezwzględność Bevina mały Dawid izraelski zwyciężył potężnego Goliata brytyjskiego, co rzecz jasna, do reszty obniżyło autorytet Wielkiej Brytanii w oczach świata arabskiego, autorytet, który od czasu 2-ej wojny światowej i tak nie był zbyt wielki.

Klęska zaś militarna, poniesiona przez koalicję 7-miu państw arabskich w wojnie z embrionem państwa, jakim jest Izrael, wykazała opinii brytyjskiej, że Bevin postawił na złego konia, że niepotrzebnie stworzył sobie wroga zarówno w małym, ale posiadającym swój ciężar gatunkowy na Bliskim Wschodzie, społeczeństwie palestyńskim, jak i w całej światowej opinii żydowskiej.

W sposobie prowadzenia wojny przez obie strony: arabską i żydowską, ujawniona została przepaść, która dzieli obydwa obozy. Żołnierz egipski lub transjordański, któremu jego władca rozkazuje walczyć z wyimaginowanym wrogiem — Żydem, po poniesionej klęsce musi się zastanowić nad zagadnieniem: o co, o jaki ideał on właściwie walczy, czy o pustynię Negew, która pod panowaniem arabskim lub tureckim zawsze pustynią była i pustynią pozostanie. Przecież terytoriów, olbrzymich, niezaludnionych, niekultywowanych, wszystkie państwa arabskie mają poddostatkiem, więc czyż warto dla jeszcze jednej pustyni krew przelewać? Co prawda, pustynia Negew niezbędna jest Wielkiej Brytanii, która tam budowała swoje podziemne lotniska i która pragnie tam przenieść swoje militarne bazy, niezbędne dla ochrony Kanału Suezkiego, a jak wiadomo, posiadanie lub utrata Suezu może stanowić o wielkości lub upadku potężnego Imperium Brytyjskiego. Ale czyż dla tak wzniosłego celu ma wieśniak egipski lub transjordański swoją krew przelewać lub znosić niedostatek w okopach?

Kacykowie arabscy na instalowanych przez Wielką Brytanię tronach są również zainteresowani w podtrzymywaniu nastrojów wojennych i kultywowaniu hecy szowinistycznej wśród muzułmańskich Arabów. Jest to im potrzebne, gdyż tylko w ten sposób mogą neutralizować nowinki, docierające het z daleka od braci w Mahomecie, od bratnich narodów muzułmańskich ze Związku Radzieckiego, które jeszcze 30 lat temu zrzuciły z siebie jarzmo niewoli i feodalizmu, a teraz żyją w wolności i dobrobycie. Ale czyż znowu lud arabski ma nadstawiać swoją głowę dla wzmożenia potęgi i bogactw swoich królów i effendich? Jasną jest rzeczą, że żołnierz pędzony na front bez ideału w sercu, nie wiedzący o co i dla kogo walczy, nie może z siebie wykrzesać żadnego entuzjazmu dla takiej wojny.

Inaczej jest po stronie żydowskiej. Dla Żydów hitleryzm i 2-ga wojna światowa były doskonałą lekcją, że należy za wszelką cenę, a nawet za cenę krwi i ciężkich ofiar stworzyć dla narodu takie warunki życiowe, które każdy normalny naród posiada, a więc własne państwo z wszelkimi związanymi z tym pojęciem atrybutami. Żołnierz żydowski na froncie ma przed oczyma dwie wizje: wizje diaspory i zagłady z tak niedalekiej przeszłości oraz wizje Wolności i Niepodległości, której żaden naród jeszcze w prezencie nie otrzymał. Krwawe ofiary przy zdobywaniu i utrwalaniu tej wolności muszą niestety, być również udziałem żydowskiego chłopca i żydowskiej dziewczyny. Nie ma dla nikogo wątpliwości, po której stronie może być w takiej walce zwycięstwo.

Prysła również legenda o zwartości i wspólnocie interesów państw arabskich wobec problemów palestyńskich. W obliczu klęski na wszystkich frontach ujawnione zostało takie rozdarcie i rozbieżność interesów królów i królików arabskich, które wykazują cały bluf, uprawiany dotychczas przez politykę brytyjską. Do terytorium Palestyny pretendują jednocześnie trzej kandydaci: wierny satelita brytyjski, król Transjordanii, Abdulla, król egipski, Faruk, oraz pretendujący do miana duchowego przywódcy Islamu na Bliskim i Środkowym Wschodzie Wielki Mufti Jerozolimy. Podobnie jak uprzednio Wielka Brytania lawirowała i intrygowała pomiędzy Arabami a Żydami, tak obecnie stara się wygrywać poszczególnych kacyków arabskich jednego przeciwko drugiemu. Najchętniej widziałaby jako władcę Palestyny Abdullę, który jedyny spośród władców arabskich nie zdradził swego patrona w tych czasach, gdy potęga brytyjska załamywała się pod obuchem hitlerowskich uderzeń, ale z drugiej strony wszak należy czymś zapłacić Egiptowi, aby nie żądał dla siebie Sudanu. Naturalną jest rzeczą, że najtańszą ceną będzie żydowski Negew, przyznany Izraelowi przez ONZ. Ten sam Negew jest jednocześnie obiecywany Abdulli i w ten sposób wytwarza się rywalizację pomiędzy arabskimi monarchami, aby w rezultacie uzależnić od siebie zarówno jednego, jak i drugiego. Czyż ten cały handel nie przypomina Zagłoby z jego Niderlandami?

Chorobliwe ambicje poszczególnych władców arabskich sprawiają, że chociaż pozornie wszystkie państwa arabskie tworzą jednolity front w swej nieprzejednanej negacji do samego istnienia państwa Izrael, to jednak każde z nich odczuwa dużą Schadenfreude w wypadku klęski rywala. Podczas ostatnich walk żydowsko-egipskich w Negewie ani doskonale uzbrojony Legion Transjordański, ani wojska innych państw arabskich palcem w bucie nie kiwnęły, aby przyjść z pomocą bitym i czmychającym z pola bitwy wojskom egipskim.

Na terenie ONZ problem Palestyny uległ pewnej ewolucji. Związek Radziecki, zgodnie z zasadami, kierującymi całokształtem jego polityki narodowościowej na przestrzeni 30-tu lat, w dalszym ciągu z niewzruszoną konsekwencją i bezkompromisowością wraz z całym blokiem państw Demokracji Ludowych popiera walczące o swoją suwerenność państwo Izrael przeciwko feodalnym władcom arabskim. Stany Zjednoczone, aczkolwiek minął już czad kampanii prezydenckich wyborów i „kiełbasa wyborcza" w postaci stale cofanych obietnic, czynionych Żydom amerykańskim, już przestała być potrzebną, jednak wciąż lawirują i nie mogą zdecydować, po czyjej mają stanąć stronie.

Jedynie Wielka Brytania oświadczyła, że stoi obiema nogami na gruncie memorandum hr. Bernadotte'a. Z właściwą sobie purytańską obłudą sir Cadogan oświadczył, że przyjęcie zaleceń tego memorandum in extenso będzie najwłaściwszym uczczeniem pamięci mediatora, będzie wykonaniem jego testamentu. Pomijając wszelkie, nierealne zresztą obecnie na skutek zmienionej konfiguracji politycznej, zalecenia hr. Bernadotte'a dotyczące uszczuplenia granic Izraela, memorial ten stwierdza niedwuznacznie, że państwo Izrael jest tworem realnym i zarówno mocarstwa, jak i ONZ muszą się z jego istnieniem pogodzić. Jeśli sir Cadogan w imieniu swego rządu oświadcza, że całkowicie akceptuje plan hr. Bernadotte'a, oznacza to, że Wielka Brytania oficjalnie przyznaje się do całkowitej klęski swej polityki wobec Żydów, polityki, która dotychczas absolutnie negowała możliwość suwerenności państwa Izrael.

Poza interesami partykularnymi poszczególnych mocarstw względnie bloków politycznych, na terenie ONZ, istnieje jednak prestiż i autorytet najwyższej instancji międzynarodowej. Jak się problem Izraela przedstawia z tej perspektywy?

Aby odpowiedzieć na to pytanie wystarczy scharakteryzować perypetie, dotyczące istniejącego formalnie rozejmu, który faktycznie przeobraził się w permanentny stan „ani pokój, ani wojna".

Warunki rozejmu, ustalone przez hr. Bernadotte'a przewidywały, że wojska arabskie mają obowiązek przepuszczania do odciętych i z dala od centrum żydowskiego położonych osiedli żywności oraz wody. Miało to znaczenie kapitalne, gdyż skutkiem wytyczonej przez ONZ granicy liczne enklawy żydowskie zostały całkowicie odcięte od swojego zaplecza i przy braku dobrej woli Arabów osiedla te zmuszone byłyby zginąć z głodu i braku wody, względnie musiałyby się poddać oddziałom arabskim. Toteż warunek ten był postawiony przez Żydów, jako conditio sine qua non, który został całkowicie zaakceptowany przez mediatora ONZ i na który również Arabowie zmuszeni byli się zgodzić.

Tym niemniej warunek ten absolutnie nie był przez Arabów respektowany. Izraelskie karawany samochodowe z żywnością były wielokrotnie atakowane przez wojskowe oddziały arabskie, filtry w Latrun, które dostarczały wody dla Jerozolimy zostały wysadzone w powietrze, a przede wszystkim daleko położone osiedla w Negewie nie mogły być zaopatrzone w żywność i ludność tamtejsza, która mimo dotkliwych cierpień nie chciała opuścić swoich domostw, była narażona na śmierć głodową. Żydzi wielokrotnie zwracali się do mediatora, ale mimo jego licznych interwencji sytuacja nie ulegała poprawie. Nie należy zapominać, że kontrahenci arabscy — to nasi starzy znajomi: Wielki Mufti ze swoimi adherentami, najbliżsi współpracownicy Hitlera w dziele zagłady ludności żydowskiej, ludzie, którzy zawsze stosowali zasadę, że pacta sunt servanda (umowy winny być dotrzymywane) obowiązuje tylko kontrahenta, a nie ich samych.

Żydzi mieli już tego dosyć. Gdy po kilku kolejnych napadach na karawany samochodów z żywnością, zdążające do Negewu, protesty żydowskie żadnego skutku nie odniosły, sztab izraelski opracował błyskawiczny atak przeciwko znajdującym się w Negewie wojskom egipskim, które w ciągu kilku dni zostały rozbite na głowę. Cały Negew został oczyszczony z wojsk egipskich, a dopiero co utworzony rząd arabski Palestyny Wielkiego Muftiego musiał uciekać z Gazy do stolicy Egiptu. Ucieczka była dokonywana w takim popłochu, że egipski szef sztabu nie miał czasu nawet swoich osobistych dokumentów zabrać ze sobą.

W pałacu Chaillot zawrzało. Delegaci anglosascy, którzy dotychczas stale odkładali sprawę palestyńską ze względu na wybory prezydenckie, w których rezultat mógł być zależny od głosów Żydów amerykańskich, zażądali natychmiastowego rozpatrzenia sprawy zawarcia nowego rozejmu w Negewie z tym zastrzeżeniem, że wojska egipskie i izraelskie zajmują swoje dotychczasowe pozycje. Rezolucja wniesiona łącznie przez Wielką Brytanię i Chiny zawierała klauzulę, że wobec strony, która się nie podda przyjętej uchwale będą zastosowane sankcje, przewidziane w Karcie Narodów Zjednoczonych. Rzecz jasna, że ostrze tej rezolucji było skierowane wyłącznie w stronę Izraela.

Groteskowość sytuacji biła aż w oczy. Gdy zgodnie z uchwałą ONZ o podziale rząd Izraela ukonstytuował się w dniu 14 maja br. i objął w posiadanie tę część Palestyny, która została mu przez ONZ przyznana, a wszystkie państwa arabskie dokonały wobec niego aktu agresji, ONZ tak długo była terroryzowana przez sir Cadogana i jego popleczników, aż wreszcie żadnych sankcji przeciwko agresorom nie uchwaliła.

Gdy zaś Arabowie stale łamali przyjęte przez siebie warunki rozejmu i dążyli do wygłodzenia odciętych osiedli żydowskich w Negewie, a Żydzi w o b r o n i e zmuszeni byli zastosować środki odwetu, ONZ, dopingowana przez Wielką Brytanię, która jest zainteresowana w uratowaniu niedobitków armii egipskiej, uchwala sankcje przeciwko Izraelowi, mimo, że ten sam Negew, zajęty obecnie przez Żydów, został przez ONZ Izraelowi przyznany.

Dla uwypuklenia groteskowości sytuacji należałoby jeszcze podkreślić sprawę autorstwa rezolucji o sankcjach przeciwko Izraelowi. Prócz Wielkiej Brytanii, która wciąż jeszcze nie może przeboleć utraty Ziemi Świętej, głównym heroldem tej rezolucji były Chiny. Dziwnym zbiegiem okoliczności cała dyskusja toczyła się w momencie wielkich codziennych klęsk Chin Kuomintangu, gdy ludowe wojska chińskie zbliżały się w błyskawicznym marszu ku Nankinowi. Czyżby arrière pensée tej rezolucji przypadkiem nie było, że przewidujący chińscy mężowie stanu chcieli stworzyć precedens, aby w chińskiej wojnie domowej zmusić przy pomocy papierowej rezolucji chińską armię ludową do cofnięcia na stare pozycje?

Rzecz jasna, Izrael podobnej rezolucji poddać się nie może. Interpretacja przyjętej rezolucji będzie zresztą zależała od wzajemnego stosunku stron walczących w Palestynie, a stosunek ten jest obecnie wybitnie niekorzystny dla Arabów. Obserwatorzy militarni ONZ odbywają codzienne loty Palestyna — pałac Chaillot, aby na tajnych, niedostępnych dla Żydów konferencjach wpłynąć na delegatów rządów państw arabskich w kierunku bardziej realnego zapatrywania na sytuację strategiczną w Palestynie. Radzą im raczej wybór „zgniłego kompromisu" z rządem Izraela, niż pobrzękiwanie szabelką z jednoczesnym otrzymywaniem zdrowych cięgów na froncie.

Jakikolwiek będzie rezultat tych kontrowersji, jedno nie ulega wątpliwości: stosunek do tego problemu ONZ nie przysporzy jej autorytetu. Opinia żydowska, a wraz z nią opinia demokratyczna całego świata od pierwszej chwili uchwały ONZ o podziale, postulowała znalezienie takiego modusu, który by papierową rezolucję przyoblekł w kształt realny. Wbrew tym żądaniom uczyniono wszystko, aby przeszkodzić Izraelowi w realizacji uchwały ONZ. Tak było z embargo na broń, tak było z sankcjami przeciwko agresorom arabskim, tak było z anglo-amerykańskim powiernictwem, tak było z perypetiami rozejmowymi, tak wreszcie jest obecnie z sankcjami przeciwko Izraelowi. Kowal zawinił, a ślusarza powiesili.

Jeśli na początku swej działalności ONZ nie potrafi wykazać charakteru i nakazać szacunku dla swoich decyzji, jeśli nie zechce przeszkodzić piratom polityki międzynarodowej w paraliżowaniu i doprowadzaniu do absurdu własnych uchwał — będzie to złym prognostykiem zarówno dla istnienia tej instytucji, jak i dla pokoju światowego.

A pod tym względem lekcja Ligi Narodów nie powinna pójść na marne.

W ROCZNICĘ PAMIĘTNEJ UCHWAŁY

WARSZAWA (ZAP) W pierwszą rocznicę uchwały Organizacji Narodów Zjednoczonych o utworzeniu państwa żydowskiego odbyła się w Warszawie w dniu 28 b. m. uroczysta akademia zorganizowana staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polska-Izrael.

Akademię zagaił prezes Towarzystwa Przyjaźni Polska-Izrael, prof. Jerzy Rostafiński. „Rok temu — powiedział mówca — 29 listopada 1947 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych powzięła historyczną uchwałę o podziale Palestyny i utworzeniu w jednej części państwa żydowskiego.

W ten sposób powstało najmłodsze państwo, będące jednak siedzibą najstarszego narodu, który utracił swoją niepodległość 2000 lat temu”.

Dłuższe przemówienie wygłosił wiceprzew. Towarzystwa Przyjaźni Polska-Izrael wiceminister Grosicki *). Mówca szczegółowo omówił dorobek państwa Izrael w ciągu jednego roku. jego istnienia oraz oświetlił zakulisowe gry i knowania mocarstw anglo-saskich, zmierzające do unieważnienia prawomocnej uchwały ONZ z 29 listopada 1947 r.

Na podstawie tej uchwały Żydzi proklamowali, po wygaśnięciu mandatu brytyjskiego, niepodległe państwo Izrael. Utworzenie tego państwa było możliwe dzięki poparciu elementów postępowych na całym świecie.

Poruszając obecną sytuację w Palestynie mówca wystąpił przeciwko planowi Bernadotte'a, którego celem jest unieważnienie uchwały ONZ oraz anulowanie sukcesów armii żydowskiej, osiągniętych w walkach o obronę Izraela.

Wskazując na pozytywne stanowisko Polski w sprawie utworzenia państwa Izrael w granicach gwarantujących mu możliwości istnienia, mówca wyraził przekonanie, że państwo Izrael stanie się ogniskiem postępu na Bliskim Wschodzie.

Następnie zabrał głos attache prasowy poselstwa Izrael p. J. Peterzeil

Zgromadzeni na akademii przedstawiciele społeczeństwa stolicy wystosowali depesze do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, do prezydenta Rady Państwa Izrael dr. Chaima Wajcmana i do ministra Zygmunta Modzelewskiego.

Drugą część akademii wypełnił bogaty program artystyczny.

*) Patrz str. 1.

Panie Przewodniczący, Szanowni Słuchacze!

W imieniu Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Państwa Izrael, Pana Izraela Barzilaja, któremu obowiązki służbowe nie pozwoliły wrócić na czas z Paryża, — witam uroczystą Akademię z okazji pierwszej rocznicy historycznej uchwały ONZ w sprawie utworzenia Państwa Żydowskiego i dziękuję Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Izraelskiej za jej zorganizowanie.

Uchwała Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z dnia 29 listopada 1947 roku nie uwzględniła w pełni słusznych aspiracji narodowych Żydów. Nie łatwo przyszło Narodowi Żydowskiemu zgodzić się na podział zachodniej Palestyny! — Uczyniliśmy to przez poszanowanie Najwyższego Aeropagu Narodów Zjednoczonych, oraz przez wzgląd na palące potrzeby żydowskich mas ludowych, które to masy wymagały przyśpieszonej budowy Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Nie sądzonym nam było zabrać się natychmiast do twórczej pracy pokojowej przy zakładaniu podwalin Państwa Izrael. Siedem państw arabskich wypowiedziało wojnę Izraelowi, pięć armii arabskich ruszyło przeciwko nam. Ubiegły rok minął pod znakiem wojny ojczystej, był rokiem walk i zmagań nie tylko na polu militarnym, lecz i dyplomatycznym.

Dwukrotnie w ciągu ubiegłego roku Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych stało się widownią groźnych zamachów na uchwałę z dnia 29 listopada. W marcu 1948 r. zgłosiły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wniosek unieważnienia wspomnianej uchwały, oraz ustanowienia powiernictwa z ramienia ONZ, miast utworzenia dwóch państw, połączonych unią gospodarczą: państwa żydowskiego i arabskiego.

Atak ten został odparty, dzięki zdecydowanemu stanowisku Związku Radzieckiego, Rzeczypospolitej Polskiej i innych naszych przyjaciół w gronie Narodów Zjednoczonych!

Proklamowanie Państwa Izrael w dniu 14-go maja 1948 r. uczyniło wszelką dalszą debatę nad wnioskiem amerykańskim bezprzedmiotową.

Obecnie zawisło nad Państwem Izrael niebezpieczeństwo urzeczywistnienia planu Bernadotte'a.

Odrzucamy stanowczo ten projekt, nawet—jako podstawę do dyskusji!

Żąda się od narodu żydowskiego, który podczas drugiej wojny światowej stracił jedną trzecią swego stanu liczebnego, by zrezygnował z dwóch trzecich tak niewielkiego terytorium — o obszarze 15.000 km — jakie dla Państwa Izrael wyznaczyła ONZ. Podczas gdy pustynie w Transjordanii, Iraku, Syrii i Saudii od wieków leżą odłogiem, Żydzi dowiedli, że potrafią skolonizować i zaludnić w ciągu stosunkowo krótkiego czasu — pustynię Negew. Oczywiście, od biedy, moglibyśmy wyżywić 800 tysięcy Żydów dzięki wysokiemu poziomowi techniki i gospodarki — nawet na tych pięciu tysiącach kilometrów kw., które nam plan Bernadotte'a łaskawie pozostawia. Lecz Państwo Izrael stoi otworem przed każdym Żydem, którego twarda konieczność lub wolna, nieprzymuszona wola prowadzi do prastarej Ojczyzny. Przyszłość Państwa Izrael jest zależna od dalszej nieprzerwanej imigracji żydowskiej. W ciągu 1948 r. przyjęliśmy 115 tysięcy imigrantów, czym zwiększyliśmy w ciągu jednego tylko roku o jedną piątą stan liczebny społeczeństwa żydowskiego w Izraelu. Nie wolno nam, w żadnym wypadku rezygnować z rezerwy kolonizacyjnej, jaką stanowi pustynia Negew.

Nie wyrzekniemy się dostępu do Morza Martwego, tej istnej skarbnicy chemikalij. — Żydzi w ciągu długich lat eksploatowali chemiczne bogactwa Morza Martwego. Młodzież żydowską założyła komunę rolną u brzegów tego morza — przeprowadziła szereg, jedynych w swoim rodzaju, doświadczeń rolnych. Od pół roku kilkuset obrońców oblężonych i osaczonych na południu Morza Martwego broni z samozaparciem i poświęceniem tej właśnie placówki. Pragniemy otrzymać przyznany nam port Akabę, by stworzyć stałą linię komunikacyjną pomiędzy Morzem Czerwonym a Śródziemnym. Gorące poparcie, jakie rząd Wielkiej Brytanii udziela planowi Bernadotte'a, umacnia nasz stanowczy sprzeciw. Pamiętamy bowiem dobrze, że angielska władza mandatowa uczyniła wszystko, by unicestwić uchwałę listopadową i uniemożliwić jej wykonanie.

Z głęboką satysfakcją wysłuchaliśmy przemówienia delegatów Związku Radzieckiego i Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu Komisji Politycznej. Ich wnikliwa i trafna ocena sytuacji w Palestynie i na Bliskim Wschodzie prowadzi do zdecydowanego oporu przeciwko wszelkim próbom unicestwienia uchwały listopadowej. Wniosek radziecki słusznie stwierdza, że obecność wojsk zagranicznych w Palestynie przeszkadza ustanowieniu dobrych stosunków pomiędzy Arabami i Żydami oraz hamuje rozwój Państwa Izrael i utworzenie nowego państwa arabskiego. Wniosek polski, zgłoszony przez ambasadora dr-a Oskara Langego broni żywotnych interesów Izraela: Proponuje przyjęcie rezolucji listopadowej jako podstawy ostatecznego uregulowania kwestii palestyńskiej, żąda uznania Państwa Izrael i przyjęcia go w poczet członków ONZ.

Krwawe doświadczenia ubiegłego roku zmuszają Państwo Izrael do żądania poważnych poprawek w planie podziału Palestyny. Zgodziliśmy się przed rokiem na umiędzynarodowienie Jerozolimy, ponieważ wierzyliśmy w autorytet ONZ i jej zdolność realizowania powziętych uchwał. Obecnie wiara ta została zachwiana. Nikt prócz Żydów nie bronił wiecznego Miasta. Jerozolima srodze ucierpiała. Jej stutysięczna ludność żydowska została wystawiona na wielotygodniowe bombardowanie i głód. Żądamy obecnie włączenia Nowego Miasta do Państwa Izrael i połączenia go korytarzem z terytorium nadbrzeżnym.

Przed rokiem zgodziliśmy się na oderwanie Zach. Galilei od Państwa Izrael, mimo, że w tej połaci kraju, będącej naturalną rezerwą kolonizacji żydowskiej na północy, istniało już szereg kwitnących kolonii żydowskich. Inwazja naszych północnych sąsiadów nauczyła nas, że względy bezpieczeństwa wymagają bezwarunkowo pozostawienia Zachodniej Galilei w granicach naszego Państwa.

Państwo Izrael wielokrotnie już oświadczyło swą gotowość do bezpośrednich rokowań z Arabami. Jesteśmy gotowi udzielić sąsiednim państwom prawa korzystania z naszych portów i lotnisk pod warunkiem obustronnej wymiany gospodarczej. Państwo Izrael po ukończeniu działań wojennych ureguluje, w ramach pertraktacji pokojowych sprawę uchodźców arabskich. Ministerstwa Mniejszości Narodowych, Pracy i Odbudowy oraz Rolnictwa przychodzą z pomocą ludności arabskiej, która nie opuściła terytorium Izraela. Postępowe czynniki arabskie otrzymały możność działalności społecznej i politycznej. Ludność arabska będzie mogła wziąć udział w wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Nastanie jeszcze dzień gdy zgodne współżycie Żydów i Arabów przyczyni się do rozkwitu Bliskiego Wschodu

(Z przemówienia attache prasowego Poselstwa Izraela J. Peterzeila na akademii w dniu 28-go listopada 1948 r.).

Telegramy uchwalone na uroczystej Akademii

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
BOLESŁAW BIERUT
WARSZAWA — BELWEDER

Obywatele stolicy zgromadzeni na uroczystej akademii z okazji pierwszej rocznicy historycznej uchwały ONZ o utworzeniu Państwa Żydowskiego, przesyłają Ci, Obywatelu Prezydencie wyrazy głębokiej czci oraz zapewniają, że stanowisko Rządu Rzeczypospolitej wobec odrodzonego państwa Izrael, jest stanowiskiem społeczeństwa Warszawy.

Prezes Tow. Przyjaźni Polska — Izrael
prof. dr Jan Rostafiński
v.-prezes
v.-min. Jerzy Grosicki
sekretarz
red. Janusz Malinowski

Prezydent Rady Państwa Izrael
CHAIM WEIZMAN
TEL-AWIW

Zgromadzeni na uroczystej akademii z okazji pierwszej rocznicy historycznej uchwały ONZ o utworzeniu Państwa Izrael, obywatele miasta Warszawy, ślą na ręce Pana, Panie Prezydencie gorące życzenia pomyślnego rozwoju dla Państwa Izrael w duchu demokracji i postępu społecznego, zapewniając o żywionej przez stolicę Polski przyjaźni dla walczącego bohatersko o swą ziemię narodu żydowskiego.

(podpisy jak wyżej).

* * *

Minister Spraw Zagranicznych
ZYGMUNT MODZELEWSKI
M. S. Z. WARSZAWA

Obywatele Warszawy zgromadzeni na uroczystej akademii z okazji pierwszej rocznicy historycznej uchwały ONZ o utworzeniu Państwa Żydowskiego przesyłają na ręce Ob. Ministra wyrazy uznania i solidarności ze stanowiskiem przedstawicieli Polski na forum ONZ występujących w obronie praw narodu żydowskiego do niepodległego bytu.

Prezes Tow. Przyjaźni Polska — Izrael
prof. dr Jan Rostafiński
v.-prezes
v.-min. Jerzy Grosicki
sekretarz
red. Janusz Malinowski

Konferencja pomocy i odbudowy

(Dokończenie ze str. 3-ej)

obozie syjońskim, w którym bogaci ofiarodawcy i zbieracze pretendują do prawa decydowania o sposobie użycia sum, uzyskanych na cele budowy Izraela. Reszta obozu syjońskiego broni wyłącznego prawa Egzekutywy Syjońskiej do pełnego dysponowania tymi sumami. Konferencja apelowała do syjonistów by znaleźli platformę porozumienia i tym samym nie narażali wyników akcji zbiorowej przez rozproszkowanie sił i mącenie atmosfery, która należy stworzyć dookoła tak wielkiej akcji. Należy się spodziewać, że ten moralny nacisk poważnej Konferencji odniesie pożądany skutek.

Delegacja Żydów z Polski odegrała poważną rolę na tej konferencji. Przemówień polskich delgatów wysłuchała Konferencja z wielką uwagą i z sympatią. Ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto wiadomości o osiągnięciach Żydów polskich na polu produktywizacji, i pracy kulturalnej. Zwłaszcza wyniki na polu spółdzielczości wytwórczej — określone zostały przez menerów „Jointu“ i wielu delegatów z innych krajów, biorących udział w dyskusji, jako godne naśladowania przez skupiska żydowskie na całym świecie. Sesja popołudniowa w dniu 16 listopada przemieniła się w ten sposób na „dzień polski“. Delegatom polskim, ob. ob. Zelickiemu, dr. Parnasowi udało się nie tylko nakreślić obraz powojennych osiągnięć, ale utwierdzić Konferencję w przekonaniu, że te rezultaty w niemałej mierze należy zawdzięczać Rządowi polskiemu i stojącym za nim partiom demokratycznym, które stworzyły odpowiednie warunki i atmosferę dla takich osiągnięć. Gdy ob. Egit przemawiał w debacie emigracyjnej mógł zareprezentować jednolity front delegacji, zajmującej negatywne stanowisko w stosunku do emigracjonizmu z Polski a natomiast stanowczo pozytywny stosunek do emigracji ideowej do Izraela elementu idącego do Erec, celem wzięcia udziału w walce o pełną suwerenność państwa żydowskiego i wszystkich tych, którzy chcą wziąć udział w budowie państwa i społeczności żydowskiej w Izraelu. Jednolitość wystąpienia delegacji żydowskiej była dowodem, że kilkuletnia działalność Centralnego Komitetu Żydów w Polsce oparta jest na zasadzie jedności narodowej i że ludzie o światopoglądzie demokratycznym mają wspólny język. Ta postawa delegatów żydostwa polskiego nie mało się przyczyniła do ugruntowania prestiżu delegacji. Mimo unikania momentów politycznych znalazły się jednak zarówno w niektórych referatach jak i w dyskusjach akcenty polityczne skierowane przeciwko demokracjom ludowym. Wystąpienia te jednak spotkały się z należytą odprawą ze strony delegacji polskiej i delegacji z krajów demokratycznych, a wielu delegatów z innych krajów potępiło takie wystąpienia, jako wnoszące niepotrzebne zgrzyty i podrywające tę wspólną podstawę, na jakiej mają się spotkać Żydzi z różnych krajów i o różnych światopoglądach. Mimo więc niejednych zastrzeżeń, które mamy w stosunku do sprawozdań i ujęcia wielu problemów, dyskutowanych na tej Konferencji, uznać należy, że Konferencja miała poważne znaczenie dla dalszej pracy społecznej skupisk żydowskich, a delegacja żydowska z Polski wyjechała z Paryża, z uczuciem, że jej rola na tej Konferencji była pozytywną.

Dr Herman Parnas

Dyplomacja siły

(dokończenie ze str. 4-ej)

ską, posługuje „strona przeciwna“ z delegacją angielską na czele.

Dowodem dojrzałości politycznej Rządu Tymczasowego Izraela jest jego nota w odpowiedzi na uchwałę Rady Bezpieczeństwa z 4-go listopada.

Jak wiadomo, uchwała ta domagała się wycofania się na pozycję sprzed 14 października i przewidywała, w wypadku nie podporządkowania się — sankcje.

Niektórzy z nas oczekiwali z utajonym niepokojem nadejścia terminu wykonania tej uchwały, tj. 19 listopada.

Politycy arabscy zacierali już ręce.

20-go listopada stało się wiadomym, że rząd Izraela wycofał wojska, ktore w dniu 14 października nie znajdowały się na terytorium Negewu.

Nie oznacza to bynajmniej, że jakakolwiek z pozycji zostaje ewakuowana. W obecnym stanie rzeczy, wystarczą dla ochrony osiedli w Negewie wojska, które znajdowały się tam przed wyżej wspomnianą datą. Dla ustalenia szczegółów rząd wyznaczył swoich dwóch przedstawicieli: pułkownika Yadin i Ruvena Sziloach.

Dr Bunche oświadczył przedstawicielom prasy, że nota rządu Izraela spełnia warunki uchwały z 4-go listopada...

Tym samym sprawa zeszła z porządku dziennego obrad.

Obrońcy sprawiedliwego dzieła, przedstawiciele ZSRR, Polski, Jugosławii i Ukraińskiej SRR, którzy z kolei zabierali głos w debatach nad sprawą palestyńską, bronili naszej sprawy. Jakże odmienne są ich wywody od gmatwaniny paradoksów, cechującej niemal każde wystąpienie zwolenników polityki Bevina.

Wielkie wrażenie wśród kół żydowskich wywołała propozycja delegatów Białorusi i Ukrainy, domagająca się natychmiastowego wycofania sił napastniczych z terytorium Palestyny i wprowadzenia w życie uchwały z 29 listopada ub. roku.

Aubrey Eban w swoim świetnym wystąpieniu dnia 23-go listopada, poświęconemu w głównej mierze krytyce zasadniczego stanowiska Anglii oraz Stanów Zjednoczonych odnośnie zmian terytorialnych w państwie Izrael podkreślił z wdzięcznością pozytywny stosunek przedstawicieli ZSRR do słusznej sprawy żydowskiej.

Rok minął od historycznej uchwały w Lake Success.

Państwo żydowskie istnieje i wykazało nad spodziewaną siłę, zdolność egzystencji i rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że Izrael wkrótce zasiądzie w rodzinie narodów, jako równy z równymi.

Na wokandzie ONZ w dniu dzisiejszym figuruje 14 propozycji w sprawie palestyńskiej. Większość z nich przewiduje utworzenie nowej Komisji Doradczej, której zadaniem byłoby uczestniczenie w organizacji stałego pokoju w Palestynie. Jesteśmy również świadkami pewnego zwrotu i w polityce angielskiej — jakkolwiek nikt do tego nie żywi najmniejszego zaufania — znamy w perspektywie współpracę sowiecko-amerykańską, tak obiecująco zainaugurowaną rok temu w Lake Success na gruncie sprawy palestyńskiej, jesteśmy też ustawicznie atakowani pogłoskami o pewnych rozmowach, które prowadzą „prywatni“ Arabowie z „prywatnymi“ Żydami w „prywatnych“ miejscach.

Możemy stwierdzić z całą pewnością: dyplomacja siły nie zawiodła.

Eliahu Eisenberg

Mosze Kołodny
Izrael

WZMOCNIĆ SZEREGI!

Państwo Izrael złożyło formalny wniosek o przyjęcie go w poczet Narodów Zjednoczonych.

Prośba nasza o przyjęcie do ONZ wiąże się z zakończeniem okresu mediacji i ze skróceniem trwania rozejmu. Rozejm, który narzucono nam, stanowi nowy środek walki z Izraelem. Stworzyliśmy państwo, by móc przyjąć wielką aliję, by zrealizować wielkie plany osiedleńcze, by stworzyć podatny grunt dla etycznych dążeń narodu żydowskiego w jego własnej ojczyźnie. Z tych powodów nie możemy się zgodzić, by lwia część naszych wysiłków szła na potrzeby wojenne. Jeśli rozejm ma trwać jeszcze przez szereg miesięcy, grozi nam osłabienie gospodarcze i wszystkie towarzyszące temu ujemne zjawiska społeczne. Dlatego też musimy domagać się jak najszybszego przyjęcia Izraela w poczet członków ONZ. Już samo to żądanie zobowiązuje Narody Zjednoczone do zakończenia mediatorstwa i okresu rozejmu, a nawet do zmuszenia wrogów naszych do prowadzenia pertraktacji pokojowych, albo uzyskamy możliwość użycia siły, która przekona stronę przeciwną, że istnienie państwa Izrael jest niezaprzeczalnym faktem.

Będzie to grzechem nieprzebaczalnym, jeśli żyć będziemy złudzeniami. Złudzenia i iluzje stanowią bowiem największe niebezpieczeństwo dla Izraela w obecnym czasie. Front polityczny w ONZ jest bardzo ważny, nie wolno go lekceważyć i należy zmobilizować na tym odcinku wszystkich naszych przyjaciół. Jednak sama uchwała ONZ nie rozstrzygnie naszego losu w obecnej chwili. Rozstrzygnie go siła nasza, o czym już nieraz mieliśmy możność przekonać się w okresie ostatnich miesięcy. ONZ nie stanęła w obronie swej uchwały, ani nie próbowała nawet zmobilizować siły dla zrealizowania jej. To myśmy wprowadzili w życie uchwałę ONZ. Gdyby nie nasze sukcesy, ONZ niewiele uczyniłaby dla utrzymania państwa Izrael. Jeśli uchwały ONZ mają posiadać jakąkolwiek wartość i jeśli załatwienie problemu palestyńskiego ma służyć za przykład umiejętnego rozwiązania skomplikowanych spraw międzynarodowych — jedynym miernikiem tego będzie narzucenie pokoju państwom arabskim na zasadach uchwały z 29.XI. 1947 r., z uwzględnieniem zmian i faktów, jakie zaszły w ostatnim roku.

Jaskrawym dowodem nieudolności ONZ i jej słabości jest sprawa Jerozolimy. W listopadzie ub. r. wiele państw chrześcijańskich oznajmiło nam, że jeśli chcemy uzyskać ich poparcie, to musimy w sprawie Jerozolimy, która jest dla nich świętym miastem pójść na ustępstwa i zgodzić się na jej umiędzynarodowienie. Ustępstwo w tej sprawie nie było dla nas sprawą lekką, lecz za cenę pokoju zgodziliśmy się i na ten warunek. Niestety, świat chrześcijański zdradził Jerozolimę i wykazał, że mowa o świętości tego miasta była tylko czczym frazesem.

Świat chrześcijański zostawił Jerozolimę na pastwę losu dwa razy. Za pierwszym razem — armatom Abdulli pod kierownictwem chrześcijan — Brytyjczyków, którzy zamie-
czyniliśmy się do ich panicznej ucieczki. To



Nabożeństwo dziękczynne w odbitym z rąk nieprzyjacielskich osiedlu Saad w Negewie. („Hapoel Hamizrachi“).

rzali zburzyć żydowską dzielnicę miasta i opanować ją, a następnie przekazać muzułmanom. Po raz drugi, za pośrednictwem mediatora Bernadotte'a kiedy ten proponował wcielić Jerozolimę do Transjordanii.

Jesteśmy świadkami wielkiej troski państw zachodnich o los dwóch milionów hitlerowców zamieszkałych w Berlinie. Setki samolotów dostarczają do Berlina żywność, chociaż na niczym tam nie zbywa. Jednak państwa te nie wysłały ani jednego samolotu z żywnością dla starców, kobiet i dzieci oblężonych w Jerozolimie. Nikt nie przejął się niebezpieczeństwem grożącym stutysięcznej rzeszy żydowskiej. Jest to jaskrawym dowodem nieudolności ONZ. Postanowienie nasze jest niezłomne, by nie ufać więcej uchwałom ONZ, jak długo organizacja ta nie udowodni, że potrafi obronić i zrealizować to, co postanawia.

Jerozolima musi się stać częścią składową Izraela. Nie zrezygnujemy z niej nigdy i nie pozostawimy jej na pastwę losu obcych narodów. Rozumie się, że istnienie korytarza łączącego Izrael z Jerozolimą jest nieodzownym warunkiem istnienia tego miasta ze względów gospodarczych i strategicznych. Stanowisko nasze winniśmy jawnie głosić światu chrześcijańskiemu, by zrozumiał, że po próbach zdrady, nie może na nic więcej liczyć. Nie słychać było żadnych protestów księży i biskupów przeciwko burzeniu świętych miejsc przez działa Abdulli i Bevina. Tym samym nie mają oni żadnych moralnych praw domagać się od nas zachowania ustępstw poczynionych swego czasu w sprawie Jerozolimy.

Co się zaś tyczy innych sugestii mediatora — to w żadnym wypadku nie możemy wdać się w pertraktacje na temat zamiany pewnych obszarów. Galilea znajduje się w rękach armii żydowskiej. Z Negewu zaś nie możemy zrezygnować, gdyż jest on potrzebny dla przyjęcia wielkiej aliji. Jeśli obszary Negewu nie będą w naszym ręku — pozostaną wieczną pustynią i przekleństwo zawarte w Torze: „a mieszkańcy tej krainy żyć będą w strasznej biedzie“ ziści się i w przyszłych pokoleniach. Tylko my jesteśmy w stanie ożywić Negew i zbudować na tej ziemi miasta i wsie. Wiemy, że istnieje naród zainteresowany, by pustynia ta istniała nadal, byleby tylko wykorzystać ją dla celów strategicznych. Lecz my nie zgodzimy się na realizację obcych planów wojskowych ze szkodą dla naszych praw życiowych, dla naszej przyszłości.

Sumienie świata wzruszyło się i wiele państw biada nad losem arabskich uciekinierów. Jednak nikt nie może nas oskarżyć, że myśmy wygnali Arabów lub też, że przy-

pod wpływem muftiego i swych wodzów porzucili oni siedziby swe, sądząc, że w ten sposób opinia świata skieruje się przeciwko Żydom. Nie myśmy pchnęli Arabów palestyńskich do wojny. Oni ją rozpoczęli i zawezwali pomocy wojsk państw sąsiednich. Dlatego też o powrocie Arabów można będzie mówić dopiero w czasie zawarcia ogólnego pokoju. Nie chcemy wpuścić do swego domu piątej kolumny, ani też obarczyć się ciężarem nie do zniesienia.

Żadne inne państwo nie postąpiłoby inaczej. Nie docierają do nas ckliwe przemówienia na temat „biednych Arabów“ wygłaszane w Radzie Bezpieczeństwa. Gdzie były te litościwe serca, gdy w czasie wojny miliony naszych braci i sióstr duszono w komorach gazowych? Nic nie uczyniono dla tych nieszczęsnych ofiar, a wrota Erec były szczelnie zamknięte dla nich. Znamy też litościwe serce Bevina w stosunku do maapilim „Exodus 1947“ i setek tysięcy Żydów żyjących w okropnych warunkach w obozach Niemiec i Austrii od chwili zakończenia wojny. Tym p. Bevin nie zezwolił na powrót do ojczyzny. Znamy też więzienia na Cyprze, w których w nieznośnych warunkach przebywają Żydzi pod strażą żołnierzy J. K. M. Nikt nie wzruszy nas ckliwymi słowami, ani morałami, jak winniśmy postępować wobec uciekinierów. Problem ten będziemy omawiać w czasie pertraktacji o trwały pokój, lecz i wówczas nie zapomnimy o niebezpieczeństwie grożącym naszym braciom w krajach arabskich. Nawet gdy zapanuje pokój na Bliskim Wschodzie, zachodzi obawa, że Żydzi mieszkańcy tych krajów nie będą korzystać z normalnych warunków, wobec wytworzonej w stosunku do nich wrogiej atmosfery. Musimy tych braci naszych ocalić, tak, jak staraliśmy się wszystkimi środkami ocalić Żydów z rąk Hitlera.

Ażeby zachować niezłomną postawę, należy utrzymać jedność w Izraelu i stworzyć trwałą formę władzy, dla przetrwania wojny nerwów prowadzonej przeciwko nam w ONZ, gdzie napięte stosunki między blokami ciągle wzrastają. Ta zasada stanie się postulatem całej naszej partii.

Działalność nowej progresywnej partii naszej cechują: 1) praca wychowawcza, 2) osadnictwo i przedsięwzięcia o charakterze konstruktywnym i 3) praca społeczno-polityczna.

U progu nowego roku osiedliły się w górach dwie nasze kwuce. Na tych właśnie obszarach jeszcze niedawno lała się krew nasza. Bandy rozbójników obrały za swą siedzibę te tereny i często napadały na przejeżdżających Żydów. Obecnie towarzysze nasi roztoczą tam swą opiekę i pulsować tam będzie praca chaluców. Dziś zakładaliśmy fundamenty pod trzeci budynek instytutu wychowawczo-rolniczego naszego ruchu, co jest dowodem naszej troski o los dzieci i młodzieży, których wychowujemy na dobrych chaluców. Obecnie zbieramy się dla wykonania trzeciego zadania — dla rozszerzenia ram i wpływów naszych, tworząc w tym celu wielką, progresywną partię społeczno-polityczną.

Ubiegły rok stał także pod znakiem realizacji dwóch innych zadań, którym zawsze pozostawaliśmy wierni: 1) wielkiej aliji naszych towarzyszy ze wszystkich krajów galutu, 2) wielkiej mobilizacji naszych towarzyszy do Hagany. Sukcesy nasze w tych dziedzinach obrazuje skład delegatów obecnych w tej sali. Widzimy wśród nich wielu przedstawicieli nowych olim i wielu delegatów różnych formacji z Cwa Hagana Le'Israel.

Nie będzie przesady w mych słowach jeśli powiem, że ubiegły rok był najbardziej owocny w historii naszego ruchu. Zwiększyliśmy nasze szeregi i wpływy, wzmocniły się nasze placówki gospodarcze. Osadnictwo nasze liczy trzynaście kibuców, jeden — „moszaw owdim“, dwa „garinim“ w Emek Hajarden i trzy „plugot“. W tym czasie zbudowaliśmy w Kfar Glikson instytut wychowawczo-rolniczy, a obecnie przystąpiliśmy do budowy trzeciego instytutu tego typu. Z ramienia Alijat-Hanoar przebywa w naszych zakładach wychowawczych 840 uczniów. Młodzież ta stanowi przyszłe kadry nasze. Nawiązaliśmy serdeczny kontakt w Erec z ruchem „Makkabi Hacair“. Kwuca „Soll m“ i grupy zmobilizowane przynależne do tego ruchu wchodzą w skład naszej akcji osiedleńczej. Spodziewamy się, że już wkrótce dojdzie do organicznego połączenia z organizacją „Makkabi Hacair“, a współpraca naszych olim z młodzieżą urodzoną w kraju (przynależną do Makkabi) wyda bogate plony.

Wspomniałem już o wielkiej aliji naszych towarzyszy w ostatnim roku, kiedy to przyjęliśmy tysiące nowych imigrantów. Znaczna ich część wstąpiła do kibuców i tworzy rezerwę osiedleńczą, chociaż wielu z nich zostało zmobilizowanych. Inni znów przebywają w miastach i koloniach. Nie zapomnieliśmy również o nich. W Petah Tikwa została wybudowana dzielnica Haowejd-Hacijoni. Jest to druga dzielnica po Magdiel. Zorganizowaliśmy spółdzielnię budowlaną „Moonot“, działalność której obejmuje budownictwo wiejskie i miejskie. Praca nasza w sektorze spółdzielczym zwiększyła się. Stworzyliśmy grupy, które znalazły zatrudnienie w osiedlach kolektywnych. Wszystko to mogliśmy osiągnąć dzięki zwiększeniu środków finansowych funduszu naszego „Mifalej Haowejd Hacijoni“, który na mocy umowy zawartej z organizacją Syjon otrzymuje 50 procent wpływów z funduszu tej organizacji. Przedsiębiorstwa „Haowejd Hacijoni“ wypuściły akcje wartości 100.000 funtów.

Sprawozdanie moje nie będzie pełne, jeśli nie wspomnę o klęskach, jakich doznaliśmy w ostatnim roku, mając jednak nadzieję, że czas zabliźni te rany. W pierwszym rzędzie wymienię zdobycie Nicanim przez Egipcjan, którzy zburzyli jedno z najładniejszych osiedli w kraju, które zbudowaliśmy kosztem dużych ofiar i dużego trudu. W walkach o Nicanim padło wielu drogich towarzyszy, a pozostali znajdują się w niewoli. Tym ostatnim przesyłamy serdeczne życzenie szybkiego wyzwolenia. Ocaleni towarzysze i towarzyszki z pomocą garinu przystąpili do odbudowy Nicanim, by przygotować domostwa dla tych co powrócą. Pomożemy im w miarę sił naszych. Również drugie nasze osiedle „Szear Jiszuw“ zostało zrujnowane. Wiele rodzin zostało ewakuowanych. Wioska przypomina obecnie obóz warowny. Jej tereny znajdują się pod obstrzałem wroga i nie można ich uprawiać. Wszystkimi siłami starać się będziemy zatrzymać osiedle dla narodu i ruchu.

Towarzysze nasi z kwucy Miwtachim przeżyli ciężkie chwile w Negewie. Bronią oni dzielnie swych stanowisk nie zważając na trudności.

Na Cyprze, w niewoli brytyjskiej przebywają setki naszych towarzyszy. Stan napięcia w obozach tej wyspy doszedł do szczytu. Mamy nadzieję, że szybko uzyskają wolność. Może i tam padną ofiary, lecz z tym stanem rzeczy nie możemy się pogodzić na dłuższą metę. Na pomocy naszej nie zawiodą się.

Na zakończenie wspomnę o rozwoju ruchu naszego w krajach galutu i o aliji chaluców z krajów zamorskich. Pozdrawiam chaluców przybywających z południowej Ameryki dla wzmocnienia Nicanim i tych co przybywają z południowej Afryki. Musimy być gotowi na przyjęcie wielkiej aliji, wśród której jest duży odsetek naszych towarzyszy. Jeśli należycie wywiążemy się z tego zadania, możemy liczyć na znaczny wzrost naszych wpływów i znaczenia. Naczelne zadanie nowej partii polegać będzie na ułatwieniu urządzenia się tysięcy członków organizacji og.-Syjon. i „Haowejd Hacijoni“, którzy przybywają do Izraela. Musimy im podać pomocną dłoń, dopomóc w pierwszym okresie pobytu ich w kraju, wykazać wiele serdeczności i ułatwić im urządzenie się.

Nasza praca organizacyjna w ostatnim czasie osłabła, na co złożyła się mobilizacja wielu czynnych towarzyszy. Musimy więc zacieśnić z nimi kontakt.

Bierzemy udział w pracach Tymczasowej Rady Państwa, z trybuny której głosimy zasady „Haowejd Hacijoni“. Sądzę, że towarzyszom znane są nasze przemówienia.

Wierzę, że ruch nasz stanie się wkrótce siłą wpływową, że wykaże dużo inicjatywy i przyczyni się do odrodzenia Ogólnego Syjonizmu o kierunku postępowym w ramach partii progresywnej.

Oby obrady nasze przyczyniły się do dalszej owocnej pracy, do wypełnienia wielkich zadań i obowiązków, jakie ciążą na nas wobec państwa i armii z jednej strony i wobec partii, która pragnie stworzyć silne i zdrowe państwo oparte na zasadach wolności i sprawiedliwości, które będzie w stanie przyjąć wielkie rzesze narodu powracającego na łono ojczyzny, z drugiej strony. Ci nowi imigranci wspólnie z Jiszuwem zrealizują nasze dzieło, dzieło wyzwolenia narodu żydowskiego w oparciu o wolny i niezależny byt państwowy.

(Przemówienie na dorocznej konferencji „Haowejd Hacijoni“ w Izraelu).

Wieści z Erec

Kibuc „Hanoar - Hacijoni „Miwtachim“ znajdujący się w Negewie gościł u siebie ostatnio grupę wychowanków zakładu „Kfar - Glikson“. Młodzież ta przybyła kibucowi z pomocą w zakresie gospodarstwa rolnego.

* * *

W miejscowości „Newej - Jar‘ odbył się zlot ruchu chalucowego „Hanoar - Hacijoni, w który uczestniczyło 70 przedstawicieli. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z problematyką kibucową i ustalenie planu pracy na najbliższą przyszłość.

* * *

Na ziemiach „P. I. C. A.“, opodal gospodarstwa kibucu „Kfar - Glikson“ mieści się zakład wychowawczy imienia Icchaka Grynbauma.

W ciągu ośmiu miesięcy istnienia zakładu umieszczono w nim 147 wychowanków, rekrutujących się z Polski, Węgier i Rumunii. Praca wychowawcza prowadzona jest przez personel wychowawczy, składający się z 20 nauczycieli i wychowawców. Zakład ten ma wykształcić wykwalifikowanych rolników.

* * *

Członkowie kibucu „Nicanim“ powrócili do swojego osiedla, przystępując do odbudowy zniszczonego gospodarstwa, które uległo wielkiemu zniszczeniu. Kibuc otrzymał znaczną pomoc finansową z departamentu osiedleńczego Agencji żydowskiej. Na wieść o odbudowie Nicanim, grupa złożona z 20 ludzi z naszego ruchu w Ameryce, zgłosiła swoje przystąpienie pragnąc uczestniczyć przy odbudowie osiedla.

* * *

Wśród młodzieży, która przybyła z Holandii do Erec znajduje się pokaźna grupa przynależna do ruchu „Hanoar Hacijoni“. Została ona umieszczona w zakładzie wychowawczym „Kfar Glikson“. Pozostała młodzież została rozmieszczona w zakładach Magdiel i Tel - Icchak.

* * *

Liczne, naturalne chemiczne bogactwa Morza Martwego wynoszą w przybliżeniu 42 miliony ton i mogą pokryć obecnie zapotrzebowanie całego świata na przeciąg kilkuset lat. W pewnych okresach Morze Martwe pokrywało 70 proc. zapotrzebowania Anglii na potas i 80 proc. na brom. W przyszłości rynki zbytu dla bogactw tego morza stanowić będą kraje rolnicze Średniego Wschodu, Wschodniej Afryki i Zachodniej i Dalekiego Wschodu. Wartość produkcji Towarzystwa Pot. o kapitale żydowsko - angielskim, które posiada koncesję na eksploatowanie Morza Martwego, wynosiła w ostatnich latach około jednego miliona funtów, rocznie. Towarzystwo zatrudniało 800 Żydów i około 1000 Arabów.

Legion Arabski Transjordanii zburzył doszczętnie budynki i maszyny przedsiębiorstwa na północnym brzegu Morza Martwego. Kilkuset Żydów osaczonych i oblężonych od pół roku broni z samozaparciem niezwykłym drugiej części placówki położonej na południowym brzegu Morza Martwego.

Alicja Stern

Z cyklu: „Artyści Izraela w życiu i przy pracy"

HANA ROVINA



Wiele wspaniałych talentów ma Palestyna. Wielu ma aktorów i aktorek, którymi mógłby się szczycić nie jeden z wielkich teatrów europejskich. Ale Hana Rovina zajmuje zupełnie wyjątkowe miejsce pośród nich wszystkich. Jest ona czymś więcej, niż tylko aktorką. Jest ona poniekąd artystycznym symbolem, — tak — symbolem Palestyny.

Najwięksi znawcy teatru, poeci, kompozytorzy, widząc zagranicą tę aktorkę na scenie, poddawali się owej tajemniczej magii, którą roztacza. Należy ona do pokolenia wielkich tragiczek teatru światowego, jak Rachel, Modrzejewska, Duse, Ester Rachel Kamińska. „Święty płomień" sztuki płonie w niej tak czystym i silnym blaskiem, że wprowadza w upojenie najoporniejszych, najbardziej zblazowanych. Ale nie wielu, bardzo niewielu ludzi wie o tym, że role, tworzone przez nią, nie przychodzą jej z łatwością lecz są skutkiem wytężonej, niezmordowanej pracy — nieustannego przygotowania i przemyślania ich przez aktorkę. Nie należy ona do tego szczęśliwego plemienia artystów, którzy tworzą tak, jak ptaki śpiewają. Ale właśnie dzięki temu wielkiemu wysiłkowi, widz staje potem oko w oko z najczystszą prawdą twórczą na scenie.

Dla obcych Rovina była zawsze i pozostaje czymś niecodziennym, jednym z tych objawień artystycznych, których pamięć nosi się w sobie przez całe życie. Widz teatralny Izraela przyzwyczaił się do niej,— i z lekkomyślnością niekiedy dość zabawną, mówimy o niej i o jej twórczości. Ale w tym stosunku widza do Roviny, jest coś szczególnego. Tak, jak się mówi o niej,— mówi się tylko o kimś bardzo drogim. Tak mówi matka o ukochanej i wyróżnionej przez los córce. Tak mówi jedna siostra o drugiej, którą los obdarzył bajeczną urodą. Tak mówi kochanek o ukochanej, która dawno już została jego żoną. Już nikt mu jej nie porwie, — już przestała płonąć szalonym nienasyconym płomieniem jego pierwsza miłość do niej, — już się do niej **przyzwyczaił** — tak właśnie, jak do Roviny — a jednak nie ma uczucia głębszego, niż to właśnie, którym ją darzy, — którym widz teatralny w Palestynie darzy Rovinę.

Czy tylko dzięki swej sztuce stała się taką Rovina? Kiedy z nią rozmawiam o niej, i o jej życiu, i o jej drodze do teatru, — przekonywam się, że nie tylko.

* * *

Jakże dobrze znamy ze sceny ów wyraz zamyślenia, zapatrzenia się w siebie, z jakim teraz Rovina mówi mi o swojej przeszłości! Mówi z tą samą ujmującą prostotą, jaka jest jedną z tajemnic sugestywności jej wielkiej sztuki

— ...Urodziłam się w Berezinie. To małe miasteczko w b. mińskiej gubernii, — chyba najmniejsze miasteczko na całym świecie!... Dość Pani powiedzieć, że kiedy po raz pierwszy wyjechałam z Berezina i znalazłam się w Jekaterynosławiu (dzisiejszym Czkałowie), — wydało mi się, że jestem w największej metropolii świata! Potem już nic, — ani Paryż z jego wieżą Eiffla, ani New-York ze swymi drapaczami nieba, — nie zrobiło na mnie takiego wrażenia, jak wówczas, przed laty, to północne miasto rosyjskie.

Aktorka śmieje się cicho. Potem ciągnie swą opowieść:

— Tak, to było pierwsze moje wrażenie z „wielkiego świata". Gdyż do tego czasu życie moje obracało się całkowicie w ramach Berezina. Kiedy myślę dziś o tym, wydaje mi się zawsze, że spędziłam swą wczesną młodość w lilipucim miasteczku, takim, jakie budują dzieci z klocków. Wszystko tam było z drzewa,—i nawet ojciec mój pracował również w drzewnym przemyśle, gdyż wokół były ogromne lasy... Od tego czasu, obok morza, najbardziej chyba kocham ciemną zieleń lasów. I jeszcze dziś gdy czuję aromat lasu, lub świeży, żywiczny zapach ściętego drzewa, — myślę o Berezinie, o maleńkim miasteczku mojego dzieciństwa...

Przypomina mi się powiedzenie Anatola France'a w jego zachwycającym „Ogrodzie Epikura" „Gdyby nagle ziemia skurczyła się do wielkości orzecha laskowego, — jednakowo walczyliby ludzie w obronie swych ideałów, jednakowo tęskniliby poeci do gwiazd, jednakowo kochałyby matki swoje dzieci".

Mówię o tym Rovinie i dodaję:

— Jak z tego wynika, w maleńkich miastach można przeżywać niemniejsze burze, niż w wielkich...

Rovina słucha, z szeroko otwartymi oczyma, zawsze głodnymi życia. Ma się wrażenie, że czeka zawsze na odsłonięcie jakiejś wielkiej, nieznanej jej jeszcze tajemnicy, — i że spodziewa się, iż każda chwila może ją odsłonić w najbardziej nieoczekiwany sposób. W przytoczonych przeze mnie słowach wielkiego pisarza odnajduje potwierdzenie swych własnych myśli:

— To słuszne! — mówi z ożywieniem. — Czy może być coś równie gwałtownego, jak burze wczesnej młodości?... Ojciec mój był bardzo religijny, i temu zawdzięczam, że ivrit był już językiem mojego dzieciństwa. Pierwszym moim nauczycielem był również człowiek, zakochany w ivricie, zapalony sjonista. Nazywał się Mosze. Nie zapomnę go nigdy: on pierwszy obudził we mnie miłość do żydowskiej ojczyzny. Nie spotykało się to z protestem w moim domu rodzinnym. — Ale gorzej było, gdy zapragnęłam się dalej kształcić.

— Czy już wówczas poczuła pani w sobie powołanie sceniczne?

— Ależ skądże! Ponieważ miałam niezły głos i śpiewałam, — tak jak śpiewają zresztą wszystkie dziewczęta, — więc moje przyjaciółki mówiły mi:

— Hana, powinnaś zostać aktorką.

Uważałam to za dobry żart, i śmiałam się. Nie tylko nie czułam najmniejszego powołania do gry scenicznej, ale nawet o niej nie marzyłam. Teatr — to był jakiś zaczarowany świat, — świat złudy, — a ja pragnęłam poznać świat rzeczywisty. Ostatecznie, posprzeczałam się z rodziną, która była zdania, że powinnam całe życie spędzić w Berezinie i wyjechałam do Jekaterynosławia.

Rovina wstaje, długo szuka czegoś pomiędzy stosem fotografii w szufladzie biurka i wreszcie podaje mi z uśmiechem jedną z nich. Na fotografii widzę czarujące młode stworzenie, z oczyma, w których widać całą tęsknotę naiwnej młodości. Jestem zdumiona tym, jak mało Rovina się zmieniła: ten sam czysty owal twarzy, te same usta, — tylko oczy aktorki mają już dziś inne, orle spojrzenie.

Rovina patrzy również na swą fotografię, z uśmiechem, przez który przebija zamaskowane wzruszenie.

— Ale jak, wobec tego, znalazła Pani ostatecznie swą drogę do teatru? — pytam, nie mogąc przezwyciężyć ciekawości Uśmiech Roviny nabiera ciepła.

Tuż przed pierwszą wojną światową przechodziłam kurs w szkole dla hebrajskich nauczycielek, w pani rodzinnym mieście, — w Warszawie. Pewnego dnia w pokoju swym znalazłam liścik do siebie: „Droga Rovina, żałuję, że pani nie zastałem". Liścik był podpisany przez Nahuma Zemacha, który prosił mnie o spotkanie się z nim w bardzo ważnej sprawie, w kawiarni. Znałam dobrze to nazwisko, ale nie znałam człowieka, — i spalałam się z ciekawości: czego właściwie może chcieć ode mnie Zemach?... Ostatecznie spotkałam się z nim. Powiedział mi, że po próbie stworzenia hebrajskiego studio teatralnego, organizuje obecnie takie studio w Warszawie, i pragnie abym grała w najbliższej sztuce w jego „Habimah Haivrith"; miała to być „Wieczna pieśń" Marka Arnsteina.

Przypominam sobie opowiadanie Icchaka Grynbauma, byłego członka egzekutywy Agencji Żydowskiej, a obecnie ministra spraw wewnętrznych Izraela, że był profesorem Roviny właśnie w owej szkole hebrajskiej, — i pytam, czy to nie on właśnie stał się łącznikiem pomiędzy nią a Zemachem. Okazuje się jednak, że był nim ówczesny dyrektor szkoły, Jehiel Halperin, do którego zwrócił się Zemach z prośbą o pomoc, w związku z trudnościami, jakie nastręczało mu skompletowanie w jego zespole kobiet, dobrze znających ivrit. To pisarz zwrócił pierwszy uwagę reżysera na osobę Roviny.

— Ostatecznie, zaczęłam grać w „Habimah Haivrith". Pierwsza moja rola była rolą starej matki w „Wiecznej Pieśni". — Później grałam w sztuce Czechowa, — przyczem w obydwóch sztukach brał udział Gnessin, który przybył z Palestyny. Wybuch wojny przerwał naszą pracę. Wróciłam do swego ukochanego zawodu, i pracowałam jako „ganenet", w Saratowie. Nie byłam bynajmniej jeszcze pewna tego, że jestem aktorką, — i kiedy w roku 1917 ponownie Zemach i Gnessin zwrócili się do mnie z propozycją wznowienia naszej dawnej pracy w „Habimah", tym razem w Moskwie, — długo nie mogłam się zdecydować na powzięcie decyzji. W tym czasie najważniejszą rzeczą dla mnie była idea sjonizmu. Renesans narodu żydowskiego na własnej ziemi, ruch chalucowy, nowoczesne ogródki i szkoły hebrajskie dla dzieci — oto co mnie całkowicie pochłaniało. Praca nad dzieckiem żydowskim, nad jego duszą, wydawała mi się wówczas i wydaje mi się do dziś dnia niemniej ważna, niż praca w teatrze. Ale, ostatecznie, przekonał mnie płomienny entuzjazm Zemacha, z jakim malował on przed nami swą wielką wizję: teatr hebrajski w Palestynie!... Przybyłam do Moskwy, i wraz z innymi towarzyszami, Gnessinem, Vardim, Avivit, Eliasem Robins, a później Halevi'm, Haya Gruber i innymi, zaczęliśmy pracować w naszym studio, z oczyma, zwróconymi ku Palestynie.

— I wówczas nastąpiła era Wachtangowa i „Dybuka"?

— „Dybuk" przyszedł później. Pierwszą moją rolą pod kierunkiem Wachtangowa była rola matki w „Starszej siostrze" Szaloma Asza. Żadna rola potem w całym moim życiu nie przyszła mi z takim trudem. Pracowałam nad nią i pracowałam, i nie mogłam odnaleźć właściwego tonu. Byłam już doprowadzona do prawdziwej rozpaczy, — gdy nagle, kiedy gotowa byłam już wszystko rzucić, — znalazłam, znalazłam „swoją matkę", i jej łzy, i jej rozpacz, i jej macierzyńską miłość!...

Proszę o pokazanie mi historycznej już dzisiaj dedykacji, którą otrzymała Rovina od Wachtangowa po premierze. Nieco ociąga się, Rovina wręcza mi fotografię Wachtangowa. Na odwrocie jej czytam napis.

„Na scenie można zwyciężać tylko takimi uczuciami, jakie żyją w Waszej duszy. Niechaj matka, której rolę odtworzyłaś w „Starszej siostrze", stanie się matką wszystkich Twoich przyszłych ról, gdyż jest ona prawdziwie wzruszającą i kochaną matką. J. Wachtangow".

— Nie może Pani sobie wyobrazić, czym były dla mnie te miłe słowa człowieka, którego najwyższą oznaką zadowolenia było zazwyczaj klepnięcie po ramieniu i powiedzenie: „Dobra robota!". Byłam nieprzytomna z radości. Największe uznanie dla mej pracy nie dało mi już nigdy takiego upojenia, jak tych kilka słów...

— Które okazały się proroczymi — dodaję, mówiąc o niezapomnianych kreacjach Roviny, o rolach jej matek w „Wiecznym Żydzie", w „Buncie martwych" Irvina Show'a, w „Mirele Efros", w „Matce" Capka, i wreszcie w „Warszawie" Szaloma Asza, z których każda była inna — a wszystkie jednakowo wstrząsające.

— Szczególnie ta ostatnia rola, Hurwiczowej w „Warszawie", była dla mnie wielkim przeżyciem — dodaję. — I nie tylko dla mnie... Wywoływała prawdziwą burzę entuzjazmu wśród widzów i krytyków teatralnych.

— Kocham bardzo tę rolę — mówi Rovina. — Może dlatego także, że ożywia ona we mnie wspomnienie mej roli matki w pierwszej sztuce Szaloma Asza, o której Pani opowiadałam...

Pytam ją wreszcie o jej ostatnie prace i o jej ostatnie przeżycia na scenie. Przede wszystkim o „Dybuka", w związku z niedawnym 25-letnim jubileuszem tej sztuki.

— Może dla innych to był jubileusz — ale dla mnie była to prawdziwa premiera! — mówi z przejęciem Rovina. — Niech pani pomyśli tylko, taki kawał czasu, tyle lat... Oddawna już nie grałam tej roli, i przed zagraniem jej przyżywałam niemal taką samą tremę, jak wówczas, przed laty, w Moskwie!... I nagle wszystkie te lata minęły bezpowrotnie, — nagle wydało mi się, że ich nie było wcale, i że oto znowu gram swoją Leę dopiero po raz pierwszy... Nie zapomnę tego wrażenia!

Patrzę w milczeniu na Rovinę i myślę sobie, że nie zapomni tragicznej Lei również nikt z nas, widzów teatralnych. Nie mniej, a może bardziej jeszcze pozostanie żywa w nas wszystkich, niż nieszczęsna siostra Absalona w „Koronie Dawida", dumna królowa Izabella w „Maranach", pełna słodyczy „Michal, córka Saula", opętana zbrodniczą namiętnością Fedra, lub królewska Yokasta.

I myślę jeszcze, że mało komu udało się tak urzeczywistnić swe marzenia, jak właśnie jej, tej niezwykłej aktorce. I jeśli wierzyć słowom Bialika, że prawdziwy dramat biblijny może być stworzony tylko w języku Boga, — to można rzec, że nikt głębiej i piękniej od Roviny tego dramatu w języku Boga nie odtwarza.

Z listu do redakcji

...Okręt na którym wyruszyliśmy z kanału amsterdamskiego nazywa się „Negba". Zdaje mi się, że w ciągu 50 lat historii emigracji do Erec nikt jeszcze tak luksusowym statkiem, zaopatrzonym w piękne sale restauracyjne, kabiny pasażerskie, łodzie ratunkowe itd. nie jechał. Okręt „Negba" robi wrażenie eleganckiego hotelu. Pogoda była piękna, wikt był pierwszorzędny. Nic więc dziwnego, że na statku panował doskonały humor, a młodzież w liczbie 600 osób śpiewała i tańczyła, ostatnie noce spędzając na pokładzie okrętu i wypatrując z utęsknieniem brzegów ojczyzny. Gdy statek nasz na chwilę zatrzymał się przed bramami angielskiego portu Dover, zebrali chórem zawołały: Hallo, Mr. Bevin, anachnu olim! Po trzech dniach niespokojnej jazdy wzdłuż Biskajskiej Zatoki wjechaliśmy do Gibraltaru. Tu nastąpiła krótka rozmowa między angielską przybrzeżną radiostacją a naszym statkiem który spokojnie posuwał się po cieśninie mając na masztach chorągwie niebiesko-białe. I tak mijał beztrosko czas...

Chwilami jednak nawiedzały człowieka ciężkie refleksje: Czy po zejściu ze statku będzie dach nad głową, czy będzie chleba do syta czy nie zabraknie wody? Każdy bowiem był gorzko doświadczony latami ostatniej wojny i każdy wiedział dobrze, że podczas wojny — nawet we wielkich krajach panował głód, cóż dopiero młode Państwo Izrael, prowadzące wojnę z pięcioma krajami. Tak, przyznam się, że były to ciężkie refleksje. Po dwunastu dniach okręt nasz zarzucił kotwicę w porcie Haify. W podniosłym nastroju odśpiewaliśmy Hatikwę, a tłumy zebranych u brzegu mieszkańców miasta śpiewały razem z nami. Kontrola dokumentów na statku odbyła się dość szybko, zeszliśmy na ląd, gdzie urzędnicy celni powierzchownie zbadali zawartość bagaży. Weszliśmy do wygodnych autobusów, które zawiozły nas do obozu emigrantów w Beniamina. Jedziemy po gładkiej szosie prowadzącej do Tel-Awiwu. Ruch na szosie wielki. Oddychamy powietrzem wolnej ojczyzny. Po prawie godzinnej jeździe przybywamy do obozu. Pierwsza rzecz: zimny tusz, a po tym — do stołówki. I tu ciężkie refleksje od razu się rozwiały. Na stołach pełno jedzenia, można jeść ile dusza zapragnie. Jedzenia nie brak tu. Zostajemy przydzieleni do baraków, każdy dostaje łóżko, materac, koc i małą poduszkę. Pomimo wojny, obóz nowych emigrantów zaopatrzony jest w personel lekarski. Co prawda „Ole Chadasz" narzeka na różne niewygody. Każdy chciałby jak najszybciej się urządzić, ale imigrant doświadczony wie dobrze, że w przeszłości ani pierwsi chalucowie, ani nawet emigranci z czwartej alii, nie marzyli o takich warunkach w pierwszym etapie swego życia w Erec Izrael. Należy zaznaczyć, że pomimo trudności, w jakich kraj nasz obecnie się znajduje, pomimo na pływu wielkich mas emigrantów, nikt nie jest bez dachu nad głową, a po kilkutygodniowym pobycie w „machane olim", nowi ludzie osiedlają się w miastach lub koloniach pięknego kraju żydowskiego.

Serdecznie wszystkich czytelników i towarzyszy pozdrawiam

M. ARONOWICZ.

IZRAEL W BUDOWIE

J. Goldstein
Tel Icchak

Kolonizacja rolna w obliczu nowej rzeczywistości

Kolonizacja pracujących odbywała się w tym roku w warunkach wojny, narzuconej naszemu krajowi. Wojna wycisnęła swoje głębokie piętno na biegu naszego życia i określiła drogi naszej działalności. Osiedla kolonizacyjne były ważnym obiektem ataków wroga i one zajmowały czołową pozycję w naszych walkach. One to były nierozerwalnie wplecione w cały węzeł problemów związanych z wojną. Wszystkie nasze sprawy i problemy, dotychczas pierwszoplanowe, zeszły na plan drugi, a wysunęły się inne zagadnienia pierwszej wagi, zagadnienia mające bezpośredni związek z bezpieczeństwem i obroną i one stały się naszym chlebem codziennym. Jeżeli więc zebraliśmy się, aby debatować nad problemami naszego ruchu kolonizacyjnego, musimy pamiętać przede wszystkim o warunkach, w których żyjemy. Tylko na ich podłożu potrafimy znaleźć prawidłowe rozwiązanie dla naszych problemów. Wszystkie one muszą być zbadane na podstawie jednego i jedynego kryterium, a jest nim — wojna.

NOWA KOLONIZACJA

Warunki wojny wpłynęły w wielkim stopniu na tempo nowej kolonizacji. Na początku wojny czynniki wojskowe sprzeciwiały się zakładaniu nowych punktów osiedleńczych twierdząc, że nie są w stanie troszczyć się o obronę nowopowstałych osiedli. Rozumieli wprawdzie, że powstawanie nowych punktów na pasie granicznym jest zjawiskiem dodatnim z punktu widzenia obronności, nie mogli ich jednak popierać z powodu braku broni, ludzi itp. Instytucje kolonizacyjne, zdając sobie sprawę, że wraz z postępami naszych wojsk zmieni się i stanowisko władz wojskowych, przygotowywały obszernie rozpracowane plany kolonizacyjne. Każda propozycja nosiła na sobie, rzecz zrozumiała, piętno wojny, gdyż chciano przez założenie nowych osiedli bądź to wzmocnić bezpieczeństwo osiedli już istniejących, bądź to przeniknąć do obszarów o wielkim znaczeniu politycznym. Były to miejsca bardzo trudne do osiedlenia, możliwości skolonizowania których były dotychczas sceptycznie oceniane i które mogły być traktowane tylko jako punkty zaczepienia się i zdobycze taktyczne. W takim stanie rzeczy przestała obowiązywać zasada wieloletniej praktyki, stosowana dotychczas przy doborze osiedleńców, gdyż wysłano przede wszystkim kwuce młode, które potrafią nawet w ciężkich warunkach przetrwać kilka lat aż do wyjaśnienia możliwości rozbudowy gospodarstwa.

W międzyczasie dokonał się wielki przewrót. Wojska nasze szły od zwycięstwa do zwycięstwa i powiększały obszary swoich zdobyczy, a Arabowie uciekali, pozostawiając swoje pola i wsie. W ten sposób ujawniły się nowe możliwości kolonizacyjne, jakich nie było już od wielu lat. Ale i te możliwości nie są wykorzystywane tak, jak to się nam wydaje. Po pierwszych zwycięstwach wpadły do naszych rąk kolonie niemieckie, które postanowiono po krótkich naradach skolonizować przez założenie stałych osiedli. Wsie niemieckie umożliwiają kolonizację rzeczywistą i stałą i rozwój zdrowych gospodarstw rolnych zarówno ze względu na swoją wodę, jak i glebę. Odbywamy ten nasz obecny zjazd w miejscu, na którym od siedemdziesięciu lat Niemcy prowadzili wzorowe gospodarstwa. I oto staje przed nami zadanie wykorzystania tych warunków dla naszych potrzeb i celów.

Jeżeli w sprawie skolonizowania wsi niemieckich nie było dotychczas żadnych poważnych rozbieżności, to w sprawie skolonizowania ziem arabskich ujawniają się one w sposób bardzo silny. Sprawa ta jest, jak wiadomo, związana z kompleksem, zowiącym się :problem uchodźców arabskich. Tu wysuwają się rozmaite zdania. Jedno z nich reprezentowane i bronione przez Józefa WEICA z „Keren Kajemet" jest oparte na przeświadczeniu, że Arabowie nawet po zakończeniu wojny nie wrócą do swoich ziem. Zrozumiałe, że nie ma w tym wypadku żadnych intencji zabrania od Arabów ich ziemi. Według tej koncepcji„Keren Kajemet" powinna wziąć na siebie obowiązek wykupu tych ziem i przez zapłacenie uchodźcom odszkodowań, pomóc im w urządzeniu się w innych krajach, do których zbiegli. Wniosek, wypływający z takiego stanowiska: można natychmiast rozpocząć masową kolonizację wszystkich ziem porzuconych przez Arabów, i należy to czynić natychmiast bez żadnych skrupułów natury moralnej czy politycznej. Są jednakże w kraju odłamy społeczeństwa, widzące całą tę sprawę w zupełnie odmiennym świetle. Uważają one metodę osiedlania ziem arabskich za burzycielską i nie mogą się pogodzić z jej realizowaniem. Swiat otaczający nie da na to swojej sankcji i my nie powinniśmy tego chcieć. Ich zdaniem powinniśmy z pełną lojalnością potraktować Arabów, którzy wrócą i zdadzą się pod opiekę państwa i udzielić im wszystkich należnych praw obywatelskich.

Nie chcę obecnie wdawać się w analizę i wyjaśnienia kwestii samej w sobie. Nawet ci, którzy twierdzą, że Arabowie nigdy nie wrócą, nie zgadzają się ze stałym osiedlaniem ziem, porzuconych przez Arabów z zewnętrznych przyczyn politycznych. Nie możemy postawić przeciwko sobie świata, który jest bardzo wrażliwy na tę kwestię, i dać powody do twierdzenia, że pragniemy ograbić Arabów z ich ziem i usunąć ich z kraju. Stworzymy w ten sposób rzeczywistość, która zupełnie uniemożliwi Arabom powrót nawet, jeżeli zechcą przyjąć zwierzchnictwo państwa. Ponieważ jest to zdanie czynników decydujących w rządzie, zdjęto na razie z porządku dnia wszystkie wielkie plany kolonizacyjne z wyjątkiem tych, które stanowią konieczność z punktu widzenia wojskowo-strategicznego, jak np. obsadzenie drogi do Jerozolimy.



Wzorowa farma hodowli kur na wsi izraelskiej.

Jak więc już nadmieniono, wszystkie plany kolonizacyjne są planami charakteru wojennego. Są one uzasadnione względami wojny i utrwalenia zwycięstw armii. Mimo to zdaniem moim, nie zabraknie i innych planów w tym roku i powinniśmy się postarać, aby i nasz udział w nich był godny.

PROBLEMY EKONOMICZNE

Wojna zastała kolonizację pracowniczą w ciężkim stanie ekonomicznym i finansowym. Pamiętamy jeszcze rozważania na ten temat w instytucjach i gospodarstwach, które nie doprowadziły do upragnionego rozwiązania. Wojna stworzyła nową rzeczywistość. Zainteresowanie sprawami ekonomicznymi i pieniężnymi zmalało i zeszły one na plan dalszy. Gospodarstwa kolonizacji pracowniczej zostały ciężko dotknięte. Część gospodarstw została całkowicie zniszczona i trzeba je odbudowywać na nowo.

W innych gospodarstwach zniszczony został inwentarz (jak: obory, kurniki, maszyny itp.). W wielu gospodarstwach pola od miesięcy stoją odłogiem. Cały wysiłek skierowano na dostosowanie się do warunków wojny. Państwo zażądało podwyższenia produkcji, aby zmniejszyć naszą zależność od zagranicy w dostawie produktów spożywczych. Produkcja jednak nie tylko nie wzrosła, lecz zmalała na różnych odcinkach frontu. Zjawisko to nosi w sobie niebezpieczeństwo i w odniesieniu do wyników samej wojny. Jednym bowiem z zadań nieprzyjaciela jest uszkodzenie naszej gospodarki i jej zniszczenie. Jeśli cel ten zostanie osiągnięty choćby częściowo, oddalą się możliwości zwycięstwa. Z drugiej strony żyjemy w czasie wzmożonego popytu na produkty, a co za tym idzie widocznego rozwoju rolnictwa, charakterystycznego dla wojny. Ceny produktów rolnych są dość wysokie i każda zwyżka może przysporzyć pokaźny zysk. Gdybyśmy więc mogli w tym roku podwyższyć produkcję, rozszerzyć jej poszczególne gałęzie, mógłby rok ten stać się mimo nałożonych ciężarów, rokiem pomyślności.

Trzy rzeczy są nieodzowne dla podwyższenia produkcji i rozszerzenia poszczególnych gałęzi: a) fundusze, b) maszyny i c) siła robocza. Na fundusz składają się: 1) fundusz osiedleniowy i 2) odpowiedni kredyt bankowy. Fundusz osiedleniowy nie był nigdy czynnikiem poważnym w budżecie naszym, gdyż jest nikły w porównaniu z potrzebami. Potrzeby wojny pochłonęły lwią część tego funduszu, w pokryciu którego uczestniczył i „Keren Kajemet". U progu 1949 roku sytuacja jest bardzo mglista. Komisja funduszowa przy Agencji wyznaczyła sumę prowizoryczną na miesiące październik i listopad w wysokości 2.000.000 f. p. Suma ta zawiera 400.000 funtów na osiedlenie, z których 100.000 funtów zgodnie z propozycją Centrali Rolniczej ma pokryć fundusz stały.

Dotychczas jednak fundusz ten pozostał tylko na papierze. Banki postanowiły nie powiększać kredytu dla rolnictwa w okresie wojny i zaprzestały udzielania krótkoterminowych pożyczek. Nie sposób jest obecnie uzyskać jakąkolwiek sumę na inwestycję.

Również problem maszyn w niemałym stopniu hamuje w tym roku rozwój gospodarstw. Jak wiadomo gospodarstwa otrzymały dodatkowe ziemie do uprawy, lecz plan powiększenia ziem uprawnych stoi pod znakiem zapytania z powodu braku maszyn. Nawet w starych gospodarstwach procent maszyn niezdolnych do użytku jest wielki, przy tym nie ma żadnej możności ich odnowienia. Towarzystwo „Hamaszbir" i Agencja zamówiły wprawdzie za granicą traktory i różne narzędzia, wątpliwe jednak, czy przybędą one na czas przed rozpoczęciem sezonu.

Wzrost produkcji został zahamowany w poważnym stopniu brakiem rąk do pracy. Mobilizacja stała i dorywcza do wojska i do ochrony gospodarstw pozbawiła kwuce najlepszych sił roboczych. Nie tylko więc uniemożliwiła rozszerzenie produkcji, lecz przyczyniła się do jej skurczenia. Żądania, wystosowane do miast o zasilenie wsi ludźmi do pracy, nie odniosły skutku. Ludzie nie przyszli. W takim stanie rzeczy każdy napływ osiedleńców był regulowany w ramach wewnętrzno-organizacyjnych, tak, aby rozwiązać problem rozdziału sił roboczych w sposób najbardziej odpowiedni. „Chewer Hakwucot", na przykład, wcale nie tworzył nowych „garinim" (zaczątkowa komórka kwucy — przyp. tłum.), lecz wprowadzał je do starych kwuc, aby zapobiec zachwianiu się gospodarstwa. Tak uczyniły i inne organizacje osiedleniowe. Młode „garinim" i młode kwuce były przenoszone do starych kwuc dla ich zasilenia. Taki reżim pozwolił z jednej strony zachować całość starych gospodarstw, a z drugiej dał możność zadośćuczynienia wymaganiom podwyższenia produkcji, stawianym przez instytucję. Poza tym przyczynił się do zachowania całości poszczególnych „garinim" i zapobiegł ich rozpadowi, który mógł nastąpić wskutek nałożonego na nie obowiązku mobilizacji.

RUCH KIBUCOWY W OBLICZU NOWYCH ZDOBYCZY

Uzyskaliśmy samodzielność państwową. Na naszych oczach urzeczywistnia się wielki sen wielu pokoleń. Jesteśmy jednak głęboko przeświadczeni, że formalne uzyskanie niepodległości jest tylko etapem w realizacji syjonizmu. Niektóre kręgi w Jiszuwie ulegają bardzo niebezpiecznej złudzie, że okres wysiłków i pionierstwa już minął. W społeczeństwie krąży mniemanie, że przewrót, który się dokonał wymaga zmian w podejściu do zadań syjonizmu i ich realizacji. Rolnictwo, i ruch kibucowy, które były chlubą naszych osiągnięć, źrenicą w oku syjonizmu, zaczynają być „przez niektórych niedoceniane. Duch kwietyzmu i upojenia sukcesami zaczyna się panoszyć w szerokich warstwach. A uzyskana państwowość żąda od nas właśnie **więcej syjonizmu i pionierstwa**. Państwo jest powołane do stworzenia wielkich możliwości, a my możemy je realizować przy pomocy wielkiego, pionierskiego wysiłku.

Kwietyzm może nas uśpić i spowodować zaprzepaszczenie wielkich szans. Jeżeli nie przygotujemy licznych kadr chaluców, którzy pójdą w pustkowia i ożywią je, stworzą nowe punkty, zbudują gospodarstwa — jak zrealizujemy wielką wizję zlikwidowania diaspory? Jak wykorzystamy wielką sposobność, którą nam daje samodzielność państwowa? Na nas, kolonizatorach spoczywa olbrzymie zadanie. Powinniśmy być w zgodzie ze sobą i przekonani o słuszności naszej drogi. Tylko w ten sposób będziemy mogli być czynnikiem, kształtującym świadomość szerokich mas. Ruch kibucowy wchodzi obecnie w okres wcale niełatwy. Droga jego w państwie żydowskim nie będzie usłana różami. Prawdopodobnie mamy przed sobą splot trudnych problemów. Niektórzy już obecnie przepowiadają kryzys gospodarczy po zakończeniu wojny. A dotknie on przede wszystkim gospodarstwa rolne. Kryzys gospodarczy spowoduje obniżenie stopy życiowej i wiele wewnętrznych powikłań i trudności. Problem społeczny kwucy, który jeszcze nie znalazł swego rozwiązania na skutek wpływów otoczenia, może się jeszcze bardziej zagmatwać. Zaobserwowaliśmy już w pierwszych miesiącach naszej samodzielności różne niepokojące znaki. Pamiętajmy o tym, że słabość ruchu kibucowego jest słabością syjonizmu i państwa, a silny ruch kibucowy to odskocznia dla nowego wzlotu twórczości na skalę, wyznaczoną przez nową rzeczywistość.

(Wyjątki z referatu, wygłoszonego na Zjeździe kolektywów palestyńskich „Hanoar Hacijoni")

Izrael nawiązuje stosunki handlowe

Warszawa (BIPI) Państwo Izrael dąży do nawiązania stosunków handlowych z zagranicą na zasadach równości, mając na uwadze ochronę rodzimego przemysłu i rolnictwa.

W najbliższych dniach zostaną ogłoszone szczegóły o większej tranzakcji zawartej między Polską a Izraelem. W Związku Radzieckim został zakupiony w większej ilości surowiec niezbędny dla przemysłu izraelskiego, zapłata nastąpi w funtach szterlingach, cena jest dogodna. W Czechosłowacji zakupiono taką ilość cukru, która pokryje zapotrzebowanie ludności cywilnej Izraela na szereg miesięcy. Obecnie są prowadzone rokowania handlowe również z Węgrami.

Pertraktacje handlowe z Holandią mają przebieg pomyślny. Rząd holenderski skłonny jest udzielić zgody na wywóz mienia żydowskiego przez eksport towarów holenderskich. Szwajcaria jest również gotowa podpisać umowę handlową z Izraelem. Filandii sprzedano 50 tysięcy skrzynek cytryn wzamian za papier i tekturę.

Większą ilość nawozu chemicznego zakupiono w Belgii, Anglii i Norwegii. Szwecja zakupiła 267 tysięcy skrzynek pomarańczy i grape-fruit'ów, jedną trzecią sumy sprzedażnej zapłaci skrzynkami do pomarańczy, a resztę innymi towarami rodzimej produkcji.

Odbudowa „Jad Mordechai"

5-go listopada r. b. wskutek wycofania się zagrożonych oddziałów egipskich Jad Mordchaj zostało oswobodzone. Natychmiast przystąpiono do odbudowy zburzonego prawie całkowicie osiedla. Na ten cel preliminowano 80 tysięcy funtów.

Rachela Auerbach

OLIVER TWIST

XII.

Nowi mężczyźni się do Judyty nie zbliżali. Była osobą trudną. Była za uroczysta i zbyt wytworną na codzień. Była teraz kobietą niczyją i to w pierwszym rzędzie obniżało jej atrakcyjność. Była nieco fatygującą ze swoimi nawykami z lepszych czasów, z nienaganną dykcją i z tym głosem ze sceny na potoczny użytek. Ale była jeszcze pełna uroku, była elegancką damą nawet wśród obskurnej szarzyzny i nędzy, która zapanowała dokoła.

Była nią w swym zejściu z placu Lizie, była nią w roznoszeniu talerzy w Kuchni Ludowej, w wypisywaniu kartotek w Wydziale Rejestracji, gdzie obecnie pracowała.

Ze sprawą rozejścia się z Danielem łączyła się też sprawa jej stanowiska w zawodzie. Daniel był tym, który decydował w zespole o obsadzie ról. Po wzgardzeniu na przyszłość jego poparciom, po przyjęciu przezeń zobowiązań wobec Lizy, pozycja jej zachwiała się i w tej dziedzinie. Była teraz wojna. Przejawem życia teatralnego były tylko połączone z recytacjami imprezy dobroczynne, niemniej Judyta czuła, że ją pomijają, że odezwała się długoletnia tłumiona zawiść kolegów o wygórowaną pozycję,którą latami zajmowała dzięki Danielowi. Zaiste zdumiewające było, że i o tym można było teraz czasem myśleć.

Doświadczyła już tego, że nieszczęścia ogólne nie anulują absolutnie spraw i zagadnień osobistych. Ze skorupy swej człowiek wyleźć może niekiedy, ale tylko na krótko. Niemniej z całego tego systemu myśli nękających, dolegało jej najbardziej to, że czuła się w dotychczasowym swym świecie istotą nie potrzebna. Co gorsza — nie wiedziała już, nie czuła z pełną oczywistością, kto właściwie jej jest do życia potrzebny. Po rozmowie z Giną osoba Rafała przynajmniej chwilowo przybladła. Na dobrą sprawę naprawdę, nie wiele ją łączyło z tym młodym człowiekiem z prowincji.

Gina miała rację. Największym błędem jej życia było chyba głównie to, że nie miała dziecka. Tylko dziecko miłości nigdy niema za dużo. Tylko dziecko jest właściwym odbiorcą tego bogactwa uczuć, w które właśnie w celu obdarzenia go nimi, wyposażona została dusza kobiety. Które w każdej innej roli stanowią przeszkodę. Przesunięcie równo wagi w stosunku do mężczyzny. Mało któremu z nich może być potrzebny taki nadmiar pokarmu uczuciowego.

Tej czułości, która zalewa ją w najmniej odpowiednim momencie — kiedy zaczyna się starzeć...

„Stłumiony kompleks macierzyński" — ta nazwa nie była gorsza od jakiejkolwiek innej. Chodziło o treść. I czyż naprawdę tak wielka i zasadnicza jest różnica, czy się samej urodziło, czy się przygarnęło dziecko innej matki, która dzieła miłości nie mogła doprowadzić do końca?

Duma Judyty cierpiała niewątpliwie na tym, że Heniek jest upośledzony, nieudany. Ale czyż drugiej strony nie mogło się zdarzyć, by urodzone przez nią samą dziecko, było nie mniej defektywne?

Czyżby z tego powodu go się wyrzekła? Czy pozostawiłaby go w takim czasie jak obecny na łaskę i niełaskę losu?

Adoptacja? No nie. Nad tym czas jeszcze było się zastanowić po wojnie. Niekoniecznie też wybór padłby w tym wypadku na Heńka. Może na jedno z dzieci owdowiałej młodszej siostry.

Kiedy Heniek zachorował na tyfus, wątpliwości się rozwiały.. Judyta biegała do lekarzy. Sprzedała złotą bransoletkę i kupowała wzmacniające zastrzyki. Codziennie o drugiej jeździła do szpitala z koszyczkiem jedzenia.

Jej wątpliwości znikły.

XIII.

Ghetto istniało już prawie od roku. Olbrzymia rzesza głodomorów i opuchleńców zalegała ulicę. Żebrali do ostatniego tchu. Już nie poprzestawali na wołaniu o chleb, o litość. Wabili ofiarodawców śpiewem, pantomimą, wymyślną pozą. Prześcigali się w oryginalności. Wszystko, co kiedykolwiek ze sceny lub estrady żydowskiej zeszło w publiczność, rozbrzmiewało teraz od świtu do nocy na podwórzach i ulicach — w charakterze pieśni żebraczej. U stóp gmachu sądowego, na schodach nieczynnych kościołów, grupowały się żywe obrazy. Całe rodziny rozkładały wynędzniałe swe figury na kawałku sta rej płachty, w pozie żywej fotografii. Dla kontrastu trzymały przed sobą — w tej samej pozie i tym samym składzie — powiększoną fotografię swoją z lepszych czasów.

Pod ruiną zbombardowanego domu na Lesznie stał prowincjonalny chazen z chórem i jomkipurowe modły zanosił do nieba w dzień powszedni. A byli jeszcze miłośnicy, znawcy, którzy stali wkoło i słuchali. Wrzucali monety do skarbonki, którą pobrzękiwała żona chazena. Amatorzy muzyki smyczkowej zbierali się o określonej porze na rogu Karmelickiej i Nowolipek, by posłuchać recitalu skrzypcowego w wykonaniu zagnanego do ghetta zbiedniałego wirtuoza. Wystrojony w damski płaszcz i fantastyczny beret, z pusz ką Funduszu Narodowego uwieszoną na pier si i z nogami — nakształt sandałów greckich — osznurowanymi w szmaty, stawał przed drzwiami upatrzonych mieszkań zbzikowany śpiewak operowy z Wiednia, wywodząc zdar tym głosem arie z „Toski" i „Traviaty".

Każdy miał swój repertuar. Najwięcej numerów i „najweselsze" robiły — dzieci...

Od trzech lat poczwarzy.

Ludzie teatru widzieli teraz teatr na każdym kroku. Monstrualny a intymny, przejmujący w swej intensywności. Reżyserem jego był Głód. Dyrektorem Strach przed śmiercią.

Niektórzy aktorzy wyrzekali się na ten widok teatru raz na zawsze. Do nich należała Judyta.

Epidemia tyfusu była w pełnym nasileniu. Śmiertelność wzrastała z dnia na dzień. Kto szedł do pracy napotykał na każdej ulicy, leżące pod przykryciem papieru trupy. Byli wśród nich tacy, którzy sami na ulicy zmarli, ale więcej było takich, których wyniosła na ulicę rodzina, nie mająca czym zapłacić za wywiezienie zwłok. W większości wypadków nie omieszkiwano zdjąć poprzednio z niebosz czyka odzież i bieliznę. Nie była to oznaka braku uczuć. Była tylko — logika. O ile by rodzina nie uczyniła tego, obdarliby nad ranem zwłoki utrzymujący się z tego źródła ludzie obcy. O ile oni by tego zaniechali, zwłoki ogołocony zostały przez pracowników zakładu pogrzebowego, dla których obdzieranie zabitych i zmarłych z ostatniej szmaty stanowiło główny dochód.

Wszelkiego typu pojazdami — furgonami zaprzężonymi w konie, wózkami ręcznymi, podwójnymi rowerami — zwożono w skrzyniach trupie pokłosie każdego dnia i każdej nocy. W zamienionej na kostnicę szopie cmentarnej leżały trupy stosami, po kilka dni nieraz czekające na swoją kolejkę do wspólnego dołu.

I nawet ci, których rodzinę stać było na opłacenie oddzielnego miejsca, nie zawsze mogli być pewni swego pośmiertnego losu. Mnogość trupów, masowość ich obrządzania sprzyjała omyłkom i zawieruszeniom zmarłych.

Mnogość śmierci i masowa poniewierka zwłok, stanowiła już zapowiedź przyszłości...

Na cmentarz żydowski przybywali dziennikarze niemieccy i obcy, oglądali i fotografowali stosy nagich ciał i wysnuwali z ich widoku wnioski na temat żydowskiego braku pietyzmu dla zmarłych.

Także pobożni Żydzi byli pełni oburzenia.

— Bezojen hames — krzyczeli — profanacja zwłok.

Ale nic to nie pomagało. Nawet papierowych szat śmiertelnych Gmina nie była w stanie nastarczyć dla wszystkich. Leżeli więc i chowani byli w bratnich mogiłach zupełnie nago.

— Ale glach, ale glach — kwakał jak kaczka makabryczny wesołek ghetta, Rubinstein.

Zdarzało się, że trupy z ulicy nie zostały uprzątnięte w rannych godzinach. Że leżały późno w dzień nie zabrane. Ludzie przechodzili obok i każdy śpieszył do swoich zajęć. Pracowano i handlowano, szmuglowano, żebrano.

„Życie" toczyło się swoim trybem. Działały instytucje Opieki Społecznej, odbywały się imprezy.

Byli tacy, którzy widzieli w tej zdolności abstrahowania od tego, z czym się człowiek stykał na każdym kroku, przejaw żydowskiej żywotności, rękojmię przetrwania. Bardziej trzeźwi i przewidujący usprawiedliwiali się za pomocą przysłowia:

„Co mnie dziś, jutro Tobie"...

Jeszcze inni nie wiedzieli co mają mówić. Robili swoje. Do tych należała Judyta.

XIV.

Po wyzdrowieniu Heńka stosunki się uregulowały.

Judyta pracowała teraz w dziale rejestracji. Miała podopiecznych i protegowanych całe roje. Nagabywali ją w tłoku ulicznym, zdobywali jakimś sposobem jej adres i w do mu ją nachodzili. Robiła dla nich co mogła. Na jej prośbę pan Markus przyjął po Heńku na sześciotygodniowy pobyt w sanatorium jeszcze kilku innych chłopców i dziewczynek zagrożonych gruźlicą. Także pan Epstein, mimo zasadniczych zastrzeżeń, wystarał się z rekomendacji Judyty o pracę w kuchni dla garderobianej Lorci i załatwił pewnemu suflerowi z prowincji, połączoną z mieszkaniem, posadę dozorcy. W kilku innych wypad kach zdołała się wystarać dla osób spuchniętych, którym zupy z kuchni już nie wiele mogły pomóc, że było jadać — o paczkę suchych produktów. A chociaż ludzie ci w niedługi czas potem niechybnie umierali, Judyta zabiegała z tą samą wytrwałością o paczki dla nowych klientów. Doszła do wniosku, że samo użyczenie uwagi ludziom napiętnowanym puchlizną, przynosi im ulgę. Stanowi dla nich pewnego rodzaju ostatnie pocieszenie.

W sobotę przychodził do niej Heniek.

Już w piątek po południu Judyta śpieszyła się z biura do domu, by jeszcze zastać ogień w kuchni. Mając od siostry przepis, tarła marchew, mieszała ją z kartkową marmeladą i czarną, kartkową mąką, dodawała sody, niemieckiego falsyfikatu goździków i wy piekała z tego amalgamatu znakomity piernik wojenny. Mogła to samo robić w domu siostry, ale śmieliby się z niej, która nigdy nie tknęła kuchennej roboty, która pojęcia nie miała o gospodarstwie.

Mimo kilkakrotnego najścia Niemców, którzy zabrali z mieszkania dywany i co lepsze meble, dom siostry żył jeszcze resztkami dobrobytu. Dawniej w ogóle Judyta spędzała tutaj święta. Mogła zanieść tutaj główne ingrediencje i odebrać gotowe pieczywo. Wolała jednak pitrasić i krzątać się u siebie. Oni mieli swoje życie, ona miała „swoje". „Nie potrzebowała, by jej ktoś zaglądał do garnka". Gospodyni wraz ze swym mruczeniem i częstymi kwasami, należała do „jej" życia. Z nastaniem zimy, Judyta nie paliła codzień w swym termonie, oddawała gospodyni część węgla z urzędniczego przydziału, byleby mieć to prawo wejścia do kuchni i go spodarowania raz w tygodniu.

W sobotę wstawała później, niż zazwyczaj, owiązywała głowę chustką, nakładała przybrudzony fartuszek i zabierała się do gospodarstwa. Wietrzyła, sprzątała, potem „zabierała się do gotowania" i niemiłosiernie grubo strugała kupione za drogie pieniądze kartofle. Niekiedy udawało się jej nabyć także kawałek koniny i wówczas pożyczała u gospodyni młynek do mięsa i patelnię, smażyła na oleju kotlety.

Na palcach Judyty pozostawały ciemne rysy, zadraśnięcia — ślady obierania warzyw—które nie schodziły przez cały tydzień. Jej włosy, pokoik, rzeczy w szafie, nasiąkały wonią smażonego tłuszczu i lichych potraw, zwaną przez Ginę z wiedeńska „Armeleutegeruch". Judyta nic sobie z tego nie robiła. Z jakąś dziwną satysfakcją przyłapywała się na nieznanych jej dawniej odruchach. Zaprawdę ta rola grała się sama. Dopiero teraz, wśród wojny i ghetta doświadczała słodyczy życia zwyczajnej kobiety.

Odpłynęły od niej fikcje. Te ze sceny i te z życia. Jej stan posiadania w dziedzinie rzeczywistości był dosyć ubogi. Za to własny, niewątpliwy. Była przybraną matką biednego, mniej niż przeciętnie uzdolnionego dziecka i fakt ten był wymierny, z aprobatą, czy dezaprobatą otoczenia, umiejscowiony w życiu. Odpowiadały mu ogólnie zrozumiałe stany i konkretne czynności. I właśnie ich powszechność, pospolitość upajała Judytę. Nie miała teraz zresztą najmniejszej chęci ni zamiaru filozofowania na ten temat.

Nakarmiwszy Heńka, pakowała mu złom piernika do woreczka, aby miał się czym dożywiać w ciągu tygodnia. Pouczała go, że ma swoje jedzenie chować przed innymi dziećmi. Przykre to było z pedagogicznego punktu wi dzenia, ale nie było na to rady. Czasy były takie.

Po spożyciu obiadu Judyta myła statki, a Heniek jej przy tym pomagał. Wynosił wodę, wycierał talerze. Potem robiła przegląd jego garderoby, przyszywała mu oderwane guziki. Razu pewnego wręczyła mu, nie bez dumy, zrobiony przez nią na drutach ze sprutego swetra — pod dyrekcją Lorci — zgrabny i ciepły pulower. Z wielkim zaciekawieniem wypytywała Heńka o najmniejsze szczegóły jego życia w zakładzie, a on opowiadał z wszystkimi drobiazgami dzieje całego tygodnia.

Często się Judycie coś nie podobało w tym opowiadaniu. Strofowała go, krzyczała nań z różnych powodów, czasem bez powodu. Jej serce zalewała gorycz, że jest taki, jaki jest. Trochę debilowaty.

Kiedy zaczynała krzyczeć, Heniek milczał. Siedział niezgrabnie na taburecie ze zwieszoną głową. Nie dąsał się z powodu wyrzutów. Przyjąłby prawdopodobnie, jako rzecz naturalną, gdyby go uderzyła, ukarała. Wiedział, że jest nie w porządku.

Widząc jego przygnębienie, Judyta jednak odczuwała skruchę. Chciała przecież jak najlepiej. Starała się o to, by mógł być radosny, wesoły. Czyż będzie miał drugie dzieciństwo?

Wyciągała z teczki torebkę z irysami, którymi zwykła zagryzać głód podczas pracy w biurze. Wsypywała mu je wszystkie do kieszeni. Opowiadała mu po raz dziesiąty komiczną historię o tym, jak raz spadła z drabiny na wsi. Nadrabiała humorem, jak na scenie i sama pokładała się ze śmiechu, usiłując się pomniejszyć w jego oczach, ubawić go własnym kosztem. Nie ustawała w wysiłkach, aby go rozśmieszyć, aż w końcu Heniek zaczynał jej na głos wtórować. Przechodził właśnie mutacje głosu i śmieje się, prze skakiwał z barytonu na dyszkant.

Gdy w końcu, przed wieczorem, Heniek za bierał się do odejścia, Judyta wychodziła z nim razem, aby się trochę przejść. Na rogu Karmelickiej i Leszna następowało rozstanie. Heniek gonił pędem do Zakładu na Gęsiej. Judyta zamyślona wracała przez pustoszejące ulice ghetta na Chłodną.

Przygasała maligna. Ostatnia strofą dnia ghettowego niosło się jeszcze skądś jęczenie spóźnionego żebraka.

Przechodziła wzdłuż muru. Po „tamtej" stronie widać było poruszane wiatrem gałęzie akacji, skrawek obłoku nad wieża kościoła. Stado kawek gnieździące się w koronie drzewa unosiło się z jazgotem w górę. Nasuwała się asocjacja białej zimy w małym miasteczku.

— Przyjdzie kiedyś czas, że rozbiorą ten mur — myślała Judyta, wchodząc na parę minut przed godziną policyjną do bramy swe go domu. — Przyjdzie kiedyś czas.

W dni te kładła się wcześniej spać. Zasypiała snem krzepiącym, głębokim.

(Ciąg dalszy w numerze następnym).

A. Lifszyc

WYZWOLENIE ZIEMI

Czy znacie „Waldhajm" i „Bejt Lechem" w dolnej Galilei? Niegdyś zamieszkiwali te miejscowości protestanci — Niemcy z zakonu Templariuszy, a obecnie ziemię tę objęli członkowie kibuców: „Bemaawak", „Mordej Hagetaot" i „Irgun Hachoresz" z żonami i swymi dziećmi.

Nasza ziemia ojczysta była od wiecznych czasów bezczeszczona przez butnych i pysz nych najeźdźców, zniknęli poganie, a na miejsce ich przybyli wyznawcy innych wiar. Nikt z nich nie starał się wydobyć plonów ze skalistego gruntu świętej ziemi. A święta ziemia zamieniła się w pustynię: gó ry traciły zieloną szatę, pola stawały się jałowe, miasta pustoszały, wioski znikały z powierzchni, drzewa i rośliny wyrywano z korzeniami, tylko obszary bagien zwiększa ły się, choroby panoszyły, ubóstwo wzrastało.

Niemcy, którzy przybyli do Izraela w po łowie XIX wieku, osiedlili się w miastach w Jerozolimie i Haifie, założyli kolonie: Szarona (obecna siedziba rządu), Wilhelma w pobliżu Petach Tikwa, Waldhajm i Bejt-Lechem w Galilei. Osiedleńcy ci po upływie zaledwie dwóch, trzech pokoleń odkryli swe prawdziwe oblicze. Gdy Hitler doszedł do władzy, wnukowie Templariuszy zaniedbali kościół i stali się najgorliwszymi wyznawcami szatana — Hitlera.

Los ich do złudzenia przypomina los krzy żowców — i ci powoli zapominali o swej misji, zdegenerowali się i w końcu zniknęli.

W Erec żyli kosztem cudzej pracy. Pracowali u nich jak niewolnicy mężczyźni, kobiety i dzieci arabskie, którzy mieszkali oddzielnie w ciasnych i brudnych gettach, a panowie — Niemcy w pięknych domostwach, spożywali dary Boże, popijali świetne wina, urządzali huczne zabawy, zajmowali się handlem, rosło ich bogactwo, pycha i nienawiść do obcych.

Staliśmy w centrum osiedla Waldhajm otoczonego drzewami owocowymi i zielenią ogrodów, obserwując piękno okolicy. Ze szczytu gór Galilei spogląda na nas Kfar-Hachoresz, a z gór Efraim Miszmar Haemek; niżej w dolinie tonie w zieleni Nahalal i Sdej-Jaakow, a w pobliżu na ziemiach Bejt-Lechem osiedlił się Irgun-Hachoresz, nieco dalej kibuc Alonim, członkowie którego są wychowankami zakładów „Alijat Hanoar" a w bliskim sąsiedztwie nowy punkt: centralny obóz dla nowoprzybyłych dzieci imienia Henriety Gold. Wszystkie te kwitnące osiedla są dowodem pracy pionierskiej chaluców od zarania kolonizacji syjonistycznej do chwili obecnej. Im to zawdzięczamy, że ziemia ta stała się własnością prawdziwych właścicieli.

Był to dzień sobotni. W kibucu Bemaawak zebrali się delegaci osiedli rolniczych „Haowed Hacijoni" i przedstawiciele „Hanoar-Hacijoni" z całego kraju, dla omówienia problemów rolniczo-kibucowych ruchu i ułożenia planów, któreby przyczyniły się do wzmocnienia istniejących i powstania nowych placówek zgodnie z wymogami wielkiej alij i interesów Izraela. Starzy obywatele i młodzi olim zetknęli się, a wśród nich wielu czynnych działaczy hechalucu partyzantów, cudem ocalałych z rzezi i komór gazowych przeklętych hitlerowców. W czasie przerw, młodzież przechodzą się, nasyca wzrok pięknem okolicy, głęboko wdycha orzeźwiające powietrze, zachwyca się niebem i ziemią ojczystą, nabiera sił i energii do życia w Izraelu, do ciężkich walk, do nowych sukcesów.

W towarzystwie członka kibucu zwiedzamy osiedle, zaglądamy do zagród i murowanych domów, w których mieszkają obecnie członkowie kibuców „Bemaawak" i „Mordej Hagetaot", do domu dziecka i do domu kultury, a w końcu docieramy do kościoła z wysoką dzwonnicą. Kościół jest nienaruszony. Kulturalny człowiek potrafi uszanować każdą świątynię. Wstąpiłem do wnętrza i pomyślałem, jak to możliwe, że ludzie modlący się do Boga mogli w końcu zaprzedać się szatanowi? W tym budynku przesiadywali ludzie, którzy czerpali stra we duchową z propagandowych dzieł narodowych socjalistów. Studiowali je pilnie, starając się poznane zasady realizować. Mężczyźni zdolni do noszenia broni, przyłączyli się do naszych wrogów i wspólnie walczyli z Izraelem. Dzieci i starcy pozostali na miejscu przeżuwając nadal naukę wodza. Obficie lała się krew najlepszych synów i córek Izraela, lecz zwyciężyliśmy i obecnie znajdujemy się w tym miejscu by żyć i tworzyć w pokoju.

Niektórzy nazywają miejscowość tę „Nwej-Jaar", jest to tłumaczenie niemieckiej nazwy Waldhajm. Tłumaczenie nazwy nie jest udane. Miejscowość otrzyma niebawem oryginalną nazwę, odpowiednią dla osiedla i dla ludzi, którzy je wywalczyli po wieczne czasy, zgodnie z przepowiednią zawartą w Piśmie Świętym:

„Powrócicie do ziemi waszych praojców i wyzwolicie ją".

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Mgr. Meir Bosak

Piewca żydowskiego miasteczka

Tragedia żydowska w czasie ostatniej wojny stworzyła dla narodu jeszcze jeden punkt widzenia na literaturę — dzieło jako pomnik i dokument rzeczywistości, która minęła bezpowrotnie.

Żydostwo rosyjskie miało swego Mendelego, Szalom Alejchema, Berszackiego, Kabaka, żydostwo b. Kongresówki miało Pereca, Asza, Weissenberga i inn. wybitnych epików i liryków, którzy na szerokich płaszczyznach lub w mocnych skrótach odmalowali życie swego społeczeństwa stawiając mu trwały pomnik. Malarze żydostwa galicyjskiego jak Erter, Mieses, Perl, M. D. Brandstaetter byli racjonalistami, wojującymi satyrykami, ośmieszającymi lud żydowski i jego przywódców-tradycjonalistów. W ujęciu tych pisarzy masy żydowskie w Galicji z ich zwyczajami, obyczajami, z ich wiarą, nadzieją i tęsknotą za czymś niematerialnym, z ich przywódcami ludowymi, to karykaturalne zbiorowisko ludzi. Szczęściem, u progu swego tragicznego końca, wydało żydostwo galicyjskie Agnona.

Między epoką maskilów-racjonalistów a Agnonem, stał Perec-ojciec duchowy Agnona — z jego głębokim ukochaniem ludu. To uczucie rozwinął w sobie uczeń. Życie żydowskie w Galicji Wschodniej odmalował Agnon w zwartych nowelach i powieściach. Jego epiczny talent stwarza atmosferę autentyzmu i iluzję obrazu życia w małym miasteczku żydowskim, z jego małymi radościami i małymi troskami, nędzę, ubóstwo tych maluczkich biedaków. Nie ma jednak w tych opowieściach ducha buntu i walki lecz jest cierpienie w milczeniu, dzięki wewnętrznemu światłu i religijnemu pogodzeniu się z losem. Życie rodzinne w szczęściu i nieszczęściu, troski rodziców żydowskich, mających wydać swe dzieci, małomiasteczkowe intrygi przedślubne, śluby żydowskie itd. A oto w kilku szkicach obraz miasteczka z jego warstwą robotniczą i arystokracją żydowską: „W pokoleniu rabi Izrael Szlomo nie było w Szibisz tak poważanego człowieka jak r. Abele, właściciel garbarni... Jego pracownicy krążyli po miasteczkach i wsiach, rzeźnicy przynosili skóry, garbarze tkwili powyżej pasa w łoju, tłuszczu, gnoju i w kotłach wody, a r. Abele siedział nad świętymi księgami i służył Bogu“.

W ujęciu Agnona cała struktura ekonomiczna Żydów była z gruntu chorobliwa, nieustabilizowana i płynna. Wczorajszy bogacz mógł z powodu kilku niepowodzeń, potknięć, błahych ambicji i chęci zwycięże nia w sporach małomiasteczkowych — zamienić się w żebraka. Żebracy Agnona to wczorajsi bogacze czy też kramarze, którym nie poszczęściło się, to wychowankowie jeszyw, którzy dużo studiowali lecz do realiów życiowych nie umieli się przystosować. Z drugiej jednak strony dzisiejszy ubogi człowiek może, dzięki splotowi okoliczności i uśmiechowi losu, stać się jutro człowiekiem posiadającym. Bo w ujęciu Agnona, jak w filozofii ludowej, w życiu nie decyduje rozum człowieka lecz los, siła boża, kierująca światem. I dlatego, w przeciwieństwie do Mendelego, który niemiłosiernie ośmiesza i biczuje żebractwo, Agnon odnosi się do żebraków z pobłażaniem i litością, a często z lekkim uśmiechem dobroduszności. Bo wszystko jest płynne. Więc żebractwo często jakby weszło w krew tej masy ubóstwa galicyjskiego. Kiedy np. w jednej noweli Pinie, wysłannik magnata Izraela Szlomo, ujrzał miasto Brody z jego bogactwem, pomyślał sobie: skoro już przybyłem tu, należałoby trochę pożebrać“...



M. Bromberg *„Talmudysta“*

Tak więc miasteczko galicyjskie to kilku bogaczy i włodarzy, wokół których, jak liczne koła wokół centralnej osi, obracały się masy żebraków, biedaków, nędzarzy. Magnaci kierują rabinami, urzędnikami i nadają ton całemu życiu. Wystarczy by zaginął ulubiony kot włodarza rabi Izraela Szlomo, a całe miasteczko jakby oszalało w poszukiwaniu.

W uczuciu prostego człowieka widzi Agnon niby tęczę rozpiętą ponad padołem nędzy galutowej. Uczucie prostego chasyda, patrzącego w swego cadyka niby w zorzę poranną, uczucie uwielbienia pobudzające człowieka do poświęcenia się i dające mu światło radości. I opowiada Agnon z dziejów początków ruchu chasydzkiego, opanowującego szerokie warstwy ludu w miasteczkach i wsiach, z dziejów walk chasydów z ich przeciwnikami, twardo stojącymi przy tradycyjnym żydostwie. Opowiadania tchnące atmosferą prymitywu i prostoty ludzi nieskomplikowanych intelektualnie, a pełnych impulsów. Jako jedno z najgłębszych uczuć widzi Agnon w prostym Żydzie-chasydzie, miłość do Ziemi Świętej — Palestyny. Ziemia Święta to jego wieczna nadzieja i oparcie, to jasny punkt, do którego skierowane są oczy w godzinach cierpień, ośrodek, w którym Żyd widzi realizację szczęścia na ziemi. Do najwyższego uwielbienia dla chasydów dochodzi Agnon w powieści „Bilwaw Jamim“, gdzie opisuje dzieje wędrówki grupy chasydów do Palestyny. Odmalowanie przeżyć duchowych, wstrząsów psychicznych tych prostych ludzi, zbliżających się do Ziemi Świętej, to wyśpiew dwutysiącletniej tęsknoty za nigdy niezapomnianą ojczyzną, to uczucie rozsadzające serca tych prostych ludzi.

Agnon nie zamknął swej twórczości w ramach dawnego miasteczka żydowskiego. W utworze „Binurejnu Uwizkiejnejnu“ przedstawił początki ruchu syjonistycznego w Galicji. Z pewną dozą humoru i ironii pokazał pierwszych działaczy syjonistycznych, mówiących sloganami, które nie wkorzeniły im się jeszcze w serce, okres organizowania samoobrony żydowskiej w miasteczkach, okres uroczystych zebrań, wieczorków, przemówień, dyskusji międzypartyjnych, okres wykluwania się nowych przywódców ruchu, okres walk w wyborach do kahałów i parlamentów.

Osiedliwszy się w Palestynie poznał Agnon nowo powstającą rzeczywistość i w utworach „Giwat Hachol“ „Tmol Szilszom“, „Szwuat Emunim“ odmalował to życie w początkach budowy, Tel-Awiw, Jerozolima, obrazy na szerokich płaszczyznach, plenery, przestrzenie, na których rodzi się nowe życie.

Specyficzna dla Agnona jest nietyle treść ile forma. W jednym ze swych artykułów, zarzucił Achad Haam młodym pisarzom hebrajskim że nie wytworzyli nowego, oryginalnie żydowskiego sposobu wyrazu. Jeśli można mówić o oryginalnie żydowskiej formie w literaturze hebrajskiej ostatniego stulecia, to Achad Haam widzi ją jedynie w cudownych opowiadaniach, pisanych przez lud chasydzki. Może, dążąc do stworzenia specyficznej formy dla literatury hebrajskiej, Agnon stylizuje swe opowieści w duchu chasydzkiego opowiadania. Łańcuchowe wiązanie na sposób wschodni kilku fabuł, stylizacja językowa na sposób Midraszu, nazywanie rozdziałów harmonijnie zbudowanych opowieści cytatami z pism świętych, dosłowne częste tłumaczenie aforyzmów i przykładów z języka żydowskiego na hebrajski, ozdoby metaforyczne, często zbyt obficie gromadzone, jak upiększenia na srebrnych sprzętach synagogalnych—żydowska sztuka ludowa w ujęciu harmonii artystycznej.

Czy stworzył Agnon rzeczywiście nowy styl żydowski?

Twórca kierunku musi stworzyć szkołę, pociągnąć naśladowców, których twórczość opanowałaby szerokie kręgi w świecie danej literatury. Agnon pozostał samotny lecz tym samym oryginalny, jedyny, a twórczość jego w swej formie pozostała świadectwem poszukiwań oryginalnie żydowskiego stylu.

Minister Kultury i Sztuki na uroczystym przedstawieniu w Teatrze Żydowskim w Łodzi

Dnia 23 listopada Teatr Żydowski w Łodzi pod kierownictwem Idy Kamińskiej dał galowe przedstawienie sztuki „Glikl Hameln żada sprawiedliwości“. Na przedstawienie przybyli m. in. minister kultury i sztuki Stefan Dybowski, prezydent Łodzi Stawiński, wiceprezydent Bugajski, przewodn. Miejskiej Rady Narodowej poseł Andrzejak, wojewoda poseł Szymanek i in.

Gości i zgromadzoną publiczność powitał gen. sekr. Komitetu Żydowskiego w Łodzi adw. Wertheim

Po raz pierwszy w historii kultury żydowskiej w Polsce — powiedział mówca — aktor żydowski ma możność zaprezentowania się społeczeństwu polskiemu. Mur, który na przestrzeni wieków oddzielał kulturę żydowską od polskiej, dzięki wyzwoleniu kraju przez armię radziecką i polską i przejęciu władzy przez pracujących miast i wsi, został obalony. W warunkach Polski Ludowej ludność żydowska ma wszelkie możliwości, by rozwijać swą kulturę narodową według formy, a socjalistyczną według treści.

W tych dążeniach wstępujemy na jedną drogę z kulturą polską.

Z kolei zabrał głos minister Dybowski, który powiedział m. in.:

„Postępowa kultura żydowska w Polsce jest częścią składową postępowej kultury całego narodu polskiego.

Na przestrzeni wielu wieków żyliśmy razem, razem śniliśmy o wolnym i szczęśliwym życiu, razem przeżyliśmy czasy ciężkie, razem przeżyliśmy straszny, barbarzyński hitleryzm, który dokonał zagłady milionów obywateli Żydów, który też maltretował i mordował naszych najlepszych synów i przygotowywał fizyczne wyniszczenie narodu polskiego.

Polityka Rządu naszego Ludowo Demokratycznego Państwa zmierza do tego, aby Niemcy, które tyle nieszczęść przyniosły narodom nie mogły już być nigdy wykorzystane do walki z ludzkością.

Wiemy, że są siły na świecie imperialistyczno-kapitalistyczne, które chcą odrodzić faszyzm niemiecki, by rzucić go na Związek Radziecki i kraje ludowo-demokratyczne.

Mamy jednak głęboką pewność, że siły postępu są silniejsze od sił podżegaczy wojennych.

Potężny wzrost sił demokratycznych na całym świecie, a w pierwszym rzędzie potęga Związku Radzieckiego i krajów ludowej demokracji są dostateczną gwarancją pokoju i bezpieczeństwa.

Dążymy do takiej kultury, która nie zna różnic rasowych, kultury głęboko ludzkiej w swej treści, kultury, która wyklucza wojny, nienawiść rasową i obcość między narodami, dążymy do kultury socjalistycznej.

W duchu tych dążeń wychowujemy nasze młode pokolenie.

Ludność żydowska w Polsce, która po strasznej katastrofie z zapałem odbudowuje swój byt i swoją kulturę spotka się z pełną pomocą społeczeństwa polskiego i rządu naszego Państwa.

Po przemówieniu minister Dybowski w dłuższej rozmowie z artystami wyraził uznanie dla ich mistrzowskiej gry.

Wieczór autorski Guty Guterman

ŁÓDŹ. — Staraniem Związku Literatów Żydowskich zorganizowany został w Łodzi wieczór autorski Guty Guterman w związku z ukazaniem się zbioru jej wierszy p.t.: „Der Opgrund rojszt“. Wieczór zagaił sekretarz Związku J. Szpiegel, który wskazał na odrodzenie literatury żydowskiej w Nowej Polsce oraz scharakteryzował twórczość Guty Guterman Krytycznej oceny książki dokonali dr D. Sfard i Binem Heler. Podkreślili oni realizm i prostotę wyrazu poetyckiego oraz ideę afirmacji życia, zawartą we wspomnianych wierszach. Zbiór stanowi poważny wkład w powojenną literaturę żydowską. Na zakończenie wieczoru autorka odczytała szereg wierszy zamieszczonych w wydanym zbiorze.

Nowa sztuka Sz. Diamenta

ŁÓDŹ. — Nakładem wydawnictwa „Jidisz Buch“ ukazała się w tych dniach sztuka Sz. Diamenta p.t. „Żyd wśród rolników“. Sztuka wywołała wielkie zainteresowanie w żydowskich kołach literackich ze względu na to, że ten rodzaj literacki słabo reprezentowany jest w powojennej literaturze żydowskiej. Z okazji ukazania się sztuki odbył się w łódzkim Klubie Ludowym wieczór literacki, na którym z oceną książki wystąpili: L. Olicki i dr D. Sfard, sekr. odpow. Związku Literatów Żydowskich w Łodzi J. Szpiegel, Ida Kamińska i krytyk literacki Sz. Lastik.

Sztuka spotkała się z przychylną oceną krytyki. Podkreślono jej wartość dla literatury i teatru żydowskiego.

Z życia organizacji łódzkiej

W ciągu ostatnich kilku tygodni organizacja łódzka żyła pod znakiem prac organizacyjnych, związanych z wyjazdem do Izraela przodujących towarzyszy z Łodzi z inż. **Leonem Chajkinem** na czele. W jednym dniu wyruszyli w drogę do Erec sekretarz generalny oddziału łódzkiego inż. **Leon Chajkin** przewodnicząca „Wizo“ i „Morsze“ KKL. w Łodzi, tow. **Szyperowa**, aktywna członkini Zarządu „Ichudu“, wiceprzewodniczący zarządu i przewodniczący koła „Maawak“ adw. **Nejter** oraz członek Komendy Naczelnej Ruchu Młodzieżowego, redaktor „Naszej Biblioteczki“ tow. **Kimel**.

Niełatwo było w ciągu krótkiego czasu znaleźć odpowiednich zastępców i tak zorganizować pracę aby po wyjeździe dużej grupy najczynniejszych działaczy — praca nie szwankowała.

W lokalu łódzkiego oddziału, w obecności blisko stu najczynniejszych aktywistów, odbyło się uroczyste pożegnanie wyjeżdżających Towarzyszy.

Otwierając uroczystość, tow. **Rogoziński** wygłosił dłuższe przemówienie, kreśląc sylwetki i zasługi tow. tow. inż. Chajkina, Szyperowej, Nejtera i Kimla, żegnając ich serdecznie w imieniu łódzkieego oddziału i życząc im powodzenia w dalszej pracy.

W miłej i serdecznej atmosferze żegnali następnie wyjeżdżających towarzyszy członkowie Centralnego Komitetu, tow. inż. **Rozeman**, dr. **Langnas**, red. mgr. **Tauchner**, przedstawiciele Funduszów Narodowych: dr. **Steinhaus** i tow. **Kimelman**, wiceprzewodniczący organizacji łódzkiej dr **Efros**, wiceprzewodnicząca „Wizo“ mgr. **Kellowa**, towarzysze: **Ponczek, Szymańska Czernowa** i inni. Wielce wzruszeni żegnali się z kolei z łódzkimi towarzyszami: Szyperowa, Nejter, Kimel i jako ostatni inż. Chajkin, poczem, przy dźwiękach Hatikwy, tow. Rogoziński zamknął uroczystość.

Pożegnanie Towarzyszy Wrocławskich

Uroczystym był dla nas dzień 14 listopada. W dniu tym bowiem Snif żegnał odjeżdżających do Izraela zasłużonych towarzyszy seniora naszego **Dra Weissa**, Jego **małżonkę** oraz tow. **Schinagla.** W urządzonym w tym celu bankiecie wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucji sjonistycznych, a więc Keren Kajemet, Keren Hajesod i wszystkich ugrupowań sjonistycznych w liczbie około 150 osób.

Uroczysty ten wieczór zagaił przewodniczący Snifu Ichudu tow. Dr Chill, który podniósł zasługi naszych seniorów dla sjonizmu. Nasz ulubiony Dr Weiss nawołuje do czynu, do ofiar, do działalności dla Państwa żydowskiego i mimo podeszłego wieku jedzie do kraju, nie dla wypoczynku, nie dla zbierania laurów, lecz dla dalszej pracy dla dobra kraju żydowskiego, Obok Niego wiernie stała przy boku Jego małżonka, kierowniczka „Wizo“ Dolnośląskiego, która przez cały czas pobytu we Wrocławiu poświęciła wiele wysiłku rozwojowi tej organizacji. Tow. **Schinagel** od zarania sjonizmu od 50 lat pracował dla funduszów sjonistycznych, a zwłaszcza dla Keren Kajemet najpierw w Tarnowie, a następnie we Wrocławiu. Wyjeżdżającym towarzyszą nasze życzenia, by jeszcze przez długie lata danym im było żyć i pracować dla wolnej Ojczyzny.

Następnie zabierali głos, w imieniu Wizo tow. **Rafałowiczowa i Schonfeldowa**, w imieniu Keren Kajemetu tow. **Nussbaum,** Keren Hajesod tow. **Frajman,** w imieniu Haszomer Hacair tow. **Boruszek,** w imieniu poł. Partii Poalej Sion lewicy tow. **Sadyklewicz,** w imieniu Mizrachi **Ehrenreich,** a na zakończenie w imieniu Ichudu **Dr Halpern.**

Na wszystkie przemówienia odpowiedzieli po kolei tow. Schinagel, D-rowa Weissowa, a wreszcie Dr Weiss.

Na zakończenie wręczono wszystkim trzem towarzyszom upominki i postanowiono wpisać D-ra Weissa i Schinagla do złotej księgi Funduszu Narodowego. Odśpiewaniem Hatikwy zakończoną oficjalną część, po czym długo jeszcze zabawiano się przy lampce wina. Potrzebną sumę na wpis Dra Weissa zebrano na miejscu.

Konferencja Okręgowa w Wrocławiu

Dnia 14 listopada odbył się tu zjazd przedstawicieli okręgu wrocławskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele miast: Wrocławia, Wałbrzycha, Legnicy, Jeleniej Góry, Kamiennej Góry, Lubawki, Mieroszowa, Chojnowa.

Zjazd zagaił i przewodniczył tow. **Friedman.** Delegat prezydium C. K. Ichudu, inż. **Rosenman** przedstawił w swym referacie historię syjonizmu od deklaracji Balfoura poprzez San-Remo, do uchwały ONZ dnia 29. 11. 1947 r. i proklamacji państwa Izrael w dniu 15 maja 1948 r.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: **Dr Weiss, Białolew, Majerowicz, adw. Temkin, Kalicki, Lenenbaum, Lembergier, Reiss Faber i Friedman**.

Tow. Schochet przedstawia obecną sytuację w organizacji. W słowie końcowym tow. Rosenman odpowiada na liczne kwestie, poruszone w toku dyskusji. Tow. Friedman wzywa poszczególne snify, by spełniły swoje zobowiązania finansowe wobec C. K.

Po odśpiewaniu Hatikwy tow. Friedman zamyka zjazd.

„Wizo“ łódzkie przy pracy

Dnia 24 listopada br. „Wizo“ obchodziło pierwszą rocznicę uchwalenia państwa żydowskiego w naszej siedzibie narodowej Erec Izrael. Na zebraniu tym wygłosił referat **mgr. M. Tauchner, redaktor „Opinii“.** Prelegenta oraz licznie zebranych gości przywitała przewodnicząca „Wizo“, **mgr. Alicja Keilowa,** akcentując przytem ważność daty 29 listopada, związanej z tak pamiętną dla narodu żydowskiego rocznicą.

Wszechstronnie naświetlając sytuację, w jakiej znajdowało się Żydostwo w przededniu uchwały — nakreślił referent obraz tych wszystkich osiągnięć, jakie na każdym polu zdobyło rodzące się i już powstałe państwo żydowskie, Izrael.

Na zakończenie wieczoru tow. **Szymańska,** odczytała wiersz Jana Huszczy p. t. „Wiedza“. W pogodnym nastroju, przy herbatce zakończono miły wieczór.

Akcja „Keren Hajesod“ w Łodzi

W sobotę, dnia 27 listopada br. w lokalu Keren Hajesodu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Łódzkiego, na które przybyli liczni przedstawiciele wszystkich partii syjonistycznych w Łodzi.

Zebranie otworzył dr. **Efros,** który obszernie mówił o znaczeniu tegorocznej akcji Keren Hajesodu i proponował natychmiastowe przystąpienie do zbiórki.

Po żywej dyskusji wybrany został komitet ,który podjął się przeprowadzić akcję. Do Prezydium Komitetu weszli tow. tow. dr. **Blass,** dr. **Epsztajn, Grzybowski, Keilowa, Laksman, Trokenheim** Komitet przystąpił do energicznej pracy.

Według otrzymanych wiadomości żydostwo łódzkie z wielkim zapałem odniosło sie do proklamowanej akcji i wierzymy, że akcja ta uwieńczona będzie sukcesem.

Za nadesłane gratulacje z okazji zaślubin składają najserdeczniejsze podziękowanie

Tola i Nachum Szochetowie.

LILA STEFANIA MENASCHE
CHIEL KIMELMANN
zaślubieni
Kraków, 7 grudnia 1948 r.

Tow. **STEFANOWI GRAJKOWI** z okazji narodzin **córki** serdeczne życzenia składają
Kossower, Langnas Mandel, Meller Rosenman, Tauchner.

* * *

JOELOWI i BASI KOHEN w Tel-Awiwie z okazji urodzin **syna** serdeczne Mazeł-Tow

zasyła brat
A. Rozenbaum
Poznań

* * *

RÓZI I BUNKOWI SCHNEIDEROM
z okazji narodzin **córki**
serdeczne gratulacje
zasyłają
Frydmanowie — Wrocław.

* * *

W dniu wyjazdu do Izraela żegnamy wszystkich przyjaciół, towarzyszy i znajomych serdecznym „Lehitraot B'arcejnu“.

Adw. Natan Temkin z żoną — Wałbrzych

Syne Willi
i Rotbart Rachela
zaślubieni
31 października 1948 r. w Łodzi

Wszystkich Członków Ruchu „Hanoar Hacijoni-Akiba“ oraz Komendę Naczelną żegnają wyjeżdżający do Erec, członkowie „Garinu“ kibucowego

Rachela Braude, Rafał Blumenfeld, Karol Mayer, Czesiek i Arek Rajzmanowie.

* * *

W dniu wyjazdu do Izraela żegnamy serdecznie wszystkich Towarzyszy Ruchu

Juda Tenenbaum z żoną
Chiel Alpert z żoną
Sonia Zeligson
Henryk Rachman
Chiel Kimelmann

* * *

W dniu wyjazdu do Izraela żegnam wszystkich towarzyszy i przyjaciół i życzę im „lehitraot b'Israel“

Cukierman Artur.

KOCHANYM RODZICOM w IZRAELU

Z okazji 70-cio-lecia urodzin, narodzin wnuka oraz zaręczyn najmłodszego syna CHILA i wnuka ISRAELA — życzy wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia i długich lat życia w nowoodbudowanym kraju

Wasz Syn
A. ROZENBAUM *Poznań*

Za przesłane nam życzenia z okazji narodzin Syna serdecznie dziękują

Dentysta A. BIBER z MAŁŻONKĄ
Mysłowice

Z okazji narodzin syna małżonkom Bronowskim

serdeczne życzenia składa KAGAN

REDAGUJE KOLEGIUM
Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce
Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER
Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866
R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17 D. 032297